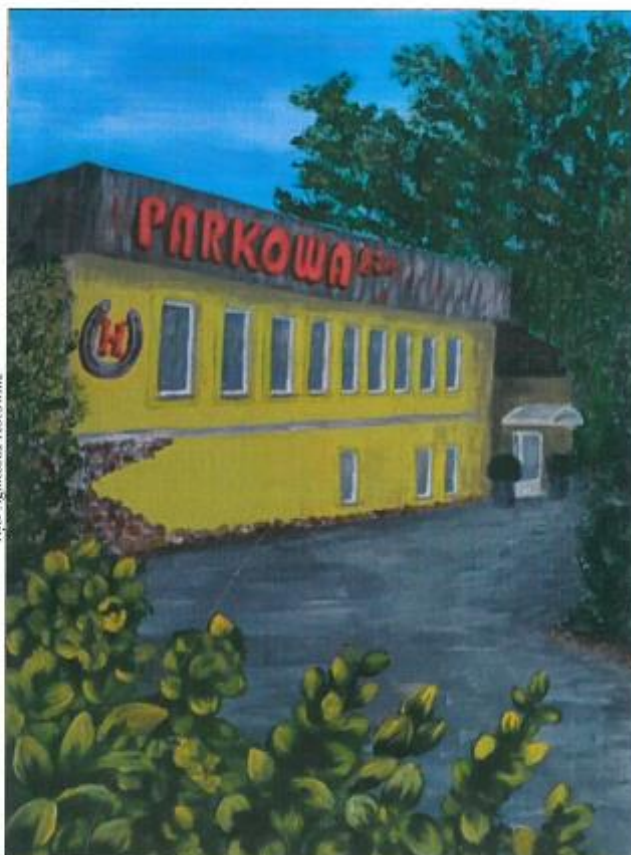




Kwartalnik Górowski

jesień
(80/2022)

Towarzystwo Ziemi Górowskiej



Res. Agnieszka Holcówna

Góra, Restauracja Parkowa bis

SPIS TREŚCI

Mirosław Źłobiński: <i>Barwy codzienności 1946, cz. II</i>	s. III
Mirosław Źłobiński: <i>Zjazd absolwentów w oczach SB</i>	s. XII
Władysław Stanisławski: <i>Nauczyciel, kontroler, prezes, cz. I</i> rozmowę przeprowadził Adrian Grochowiak	s. XIII
Jerzy Stankiewicz: <i>Restauracje, kawiarnie, bary i pijalnie</i>	s. XXI
Mirosław Źłobiński: <i>Od szkół ośmioklasowych do gimnazjów i z powrotem – ciąg dalszy</i>	s. XXV
Mirosław Źłobiński: <i>Pożary i miejscowe zagrożenia 1999-2008</i>	s. XXX
Janina Wlaźlak: <i>Kronika Fundacji Pomocy Szkole im. Edwarda Machniewicza w Górze (cz. VIII)</i>	s. XXXVI
<i>Winniśmy mu pamięć</i>	s. XLIII



Praca malarska zdobiąca okładkę *Kwartalnika* powstała w ramach projektu „Plenery malarskie z historią w tle” realizowanego zgodnie z umową 2-1/2019/G z dnia 18.03.2021 sfinansowanego w ramach poddziałania „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 dla operacji realizowanych w ramach projektu grantowego LGD Ujście Baryczy.

Praca powstała pod kierunkiem Grażyny Onichimowskiej, nauczycielki konsultantki z zakresie edukacji artystycznej PODN w Górze.

ISSN 1733-8654

BARWY CODZIENNOŚCI 1946

cz. II

Armia Czerwona

Starosta oceniał, że stosunek ludności do Armii Czerwonej cechuje „rezerwa”. Na tę ocenę wpływały kradzieże koni, krów i owiec dokonywane przez maruderów, złe traktowanie polskiej ludności, bezprawne rewizje i zabieranie mienia ruchomego. Tych czynów dopuszczały się przejeżdżające przez teren powiatu oddziały sowieckie (przymiotnik użyty przez starostę), przez to nie można było zidentyfikować sprawców. Z kierunku od Żmigrodu czy Wińska nocą pojawiali się nieznani żołnierze radzieccy (przymiotnik użyty przez starostę), po dokonaniu przestępstw z łupem opuszczali teren powiatu¹.

W marcu na terenie gminy Siciny doszło do dwóch kradzieży koni. Było to przestępstwo szczególnie dotkliwe, ponieważ powiat górowski odczuwał brak siły pociągowej. Udało się w przypadku jednej kradzieży udowodnić winę dwóm oficerom i jednemu szeregowcowi z Armii Czerwonej. Sprawców zatrzymano i przekazano wojskowym władzom radzieckim. Te i inne incydenty starosta załatwiał z górowską komendą wojsk radzieckich².

Wiosną oddziały sowieckie na terenie powiatu zajmowały tereny wcześniej przygotowane przez polskich rolników do zasiewów³.

Znowu doszło do poważnego incydentu. W połowie kwietnia na drodze w pobliżu Wąsoszki funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej stoczyli walkę z żołnierzami sowieckimi przybyłymi z powiatu wołowskiego w celach rabunkowych. Dwóch żołnierzy zraniono, trzech ujęto, wszystkich przekazano sowieckim władzom wojskowym⁴.

W czerwcu ludność nadal była nastawiona nieżyczliwie do Armii Czerwonej. Starosta bardzo krytycznie oceniał jej działania: *Bojcy sowieccy nie są należycie instruowani, co im wolno, a co nie i że w zatargach nie może żołnierz rozstrzygać, a oficerowie sowieccy niejednokrotnie popierają wyczyny swoich żołnierzy*⁵. Większość stacjonujących tu żołnierzy bez powiadamiania kogokolwiek opuściła teren powiatu, zostały tylko szpital garnizonowy i jedna kompania wojska, które też w najbliższym czasie miały wyjechać. W opinii starosty zajmowane obiekty nadawałyby się na szkołę powszechną i gimnazjum⁶. Armia Czerwona zabrała ze sobą mienie niebędące jej własnością, a czego nie mogła z różnych powodów wywieźć sprzedawała lub niszczyła⁷.

W lipcu ostatni żołnierze Armii Czerwonej opuścili teren powiatu, ale to nie znaczyło, że ich nie było, pojawiali się bowiem przybysze z powiatów ościennych. Stosunek ludności polskiej się zmienił, teraz nastawienie było obojętne, ale nadal w wielu wypadkach nieżyczliwe⁸.

¹ APW: SP Góra Śląska 56 s. 50-51, 67.

² APW: SP Góra Śląska 56 s. 87-88.

³ APW: SP Góra Śląska 56 s. 88.

⁴ APW: SP Góra Śląska 56 s. 101.

⁵ APW: SP Góra Śląska 56 s. 129.

⁶ Starosta miał na myśli budynki na ul. Szkolnej. Obecnie zajmowane przez SP Nr 1 i LO.

⁷ APW: SP Góra Śląska 56 s. 129.

⁸ APW: SP Góra Śląska 56 s. 145.

W sierpniu i wrześniu odnotowano, że szoferzy Armii Czerwonej, niejednokrotnie pijani, specjalnie najeżdżali na rowerzystów i furmanki, powodując obrażenia wśród jadących⁹. W październiku żołnierze Armii Czerwonej zajmowali się samowolnym wyrębem lasu¹⁰.

W październiku starosta w swym sprawozdaniu najpierw powtórzył negatywną ocenę poczynąń Armii Czerwonej: *Stosunek ludności do Armii Czerwonej tchnie nieufnością z powodu różnych wykroczeń w porządku nocnej nie stwierdzonych czy przypisać ich należy maruderom, czy też samym krasnoarmiejcom*; następnie krytykę złagodził: *Jeżeli chodzi o stosunek oficerów do władz i ludności polskiej jest dodatni, natomiast w niższych oddziałach występuje brak wykształcenia, pojęć i wyrobienia polityczno-społecznego*¹¹.

W listopadzie w Borszynie (w oryginale Borasinie) koło Czerniny przejeżdżający oddział sowiecki ostrzelał stodoły, jedna spłonęła ze zbożem¹². W listopadzie nie odnotowano żadnych zabójstw, rabunków czy napadów, więc w porównaniu do wcześniejszego miesiąca oceniono go jako zadawalający¹³. W grudniu było podobnie¹⁴.

Milicja Obywatelska

Wg starosty jego współpraca z PUBP była poprawna, gorzej wyglądała z MO. Wicestarosta brał udział w odprawach komendantów posterunków i starał się wpłynąć na ich pracę. Obiecywali poprawę i na tym się to kończyło¹⁵. *Pijaństwo, zadłużanie się u różnych osób, głównie u restauratorów, kłusownictwo i tępienie rybostanu sposobami karalnymi, izolacja od ludności oraz niekiedy nieżyczliwy stosunek do interesantów i t.p. są przymiotami niektórych milicjantów*. Poziom funkcjonariuszy też budził poważne zastrzeżenia. *Duży procent milicjantów nie jest jeszcze przygotowany do spełnienia swoich obowiązków służbowych i dlatego uważać należy ich za pracujących przejściowo, po otrzymaniu odpowiedniego kontyngentu materiału ludzkiego, wyszkolonego, zostaną zwolnieni z zajmowanych stanowisk służbowych*¹⁶. Następowala ciągle zmiana komendantów, co nie sprzyjało efektywnej pracy MO¹⁷.

W kwietniu odnotowano niepokojące zachowanie milicjantów. Zabezpieczono „urzędy milicyjne” stawiając kozły lub parkany z drutu kolczastego, co wywołało niekorzystne komentarze. *Jeżeli dziś uzbrojony milicjant chroni się poza kolczastymi drutami w domu silnym, to czy można dziś i w przyszłości żądać od niego pomocy*¹⁸. Faktycznie chodziło tylko o jeden „urząd milicyjny” – budynek Komendy Powiatowej MO w Górze. Starosta tę informację opatrzył komentarzem: *Zabezpieczenie gmachów Kom. Pow. M.O. w mieście Górze siatkami drucianymi (nie kwestionuje zarządzeń władz [z]wierzchnich) przez całą długość chodnika jest, według mojego zdania, niekonieczne, bo w mieście panuje spokój i porządek, a samo odrutowanie gmachów przy ulicy stawia obywatelom pytanie: przed kim Kom. Pow. M.O. zabezpiecza się i dalej – dlaczego to samo nie czyni miejska M.O. lub Pow. Urz. Bez. Publ. Nadmieniam przy tym, że w Gó-*

⁹ APW: SP Góra Śląska 54 s. 530, 590.

¹⁰ APW: SP Góra Śląska 54 s. 583.

¹¹ APW: SP Góra Śląska 97 s. 180 (październik); s. 195 (listopad).

¹² APW: SP Góra Śląska 54 s. 648.

¹³ APW: SP Góra Śląska 54 s. 649.

¹⁴ APW: SP Góra Śląska 54 s. 746.

¹⁵ APW: SP Góra Śląska 56 s. 90.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ APW: SP Góra Śląska 56 s. 89 (sprawozdanie sytuacyjne za marzec 1946 r.).

¹⁸ APW: SP Góra Śląska 56 s. 103.

rze stacjonuje garnizon wojsk sowieckich i zdaje mi się, że raczej budynki posterunków M.O. po gminach można by zabezpieczać, a nie w samej Górze Śląskiej¹⁹.

W kwietniu odnotowano tworzenie Obywatelskiej Straży Bezpieczeństwa, która miała współpracować z MO²⁰.

W lipcu starosta oceniał pracę milicjantów. Dzielił ich na dwie grypy, jedna pracowała właściwie i nie miał do nich zastrzeżeń, druga to: *ludzie o niskim poziomie intelektualnym, moralnym i zawodowym, niechętnie pracują i zdradzają chęci osiągnięcia bezprawnych korzyści materialnych dla siebie i osób najbliższych w czasie lub też w związku ze służbą i uważają pracę dotychczasową jako przejściowe zajęcie*²¹.

Negatywnym czynnikiem były częste zmiany na stanowisku komendanta powiatowego. *Dotychczas nie można było prowadzić planowej pracy milicyjnej i podciągnąć milicjantów wryż pod każdym względem, bo komendanci powiatowi są zbyt często zmieniani. Zdarzały się wypadki, że komendanci ci nie byli dłużej jak tydzień czasu w powiecie. Taki stan nie sprzyja ani służbie milicyjnej, ani też nie wpływa dodatnio na milicjantów. Należałoby już raz skończyć z tymi zmianami i zaprowadzić właściwą pracę milicyjną*²².

Inaczej wyglądała sytuacja wg starosty w Urzędzie Bezpieczeństwa. Mieli zdolnego kierownika i pracowano należycie²³.

Straż pożarna

W lutym 1946 r. na straż powiatową składały się dwie osoby: komendant powiatowy i urzędniczka, w razie potrzeby wspierali ich inni urzędnicy ze starostwa. Dostali też do dyspozycji 5 koni pociągowych. Zadaniem straży było zgromadzenie i doprowadzenie do używalności sprzętu przeciwpożarowego²⁴. Nie była to praca łatwa, bo brakowało części zapasowych i fachowców²⁵. W czerwcu starosta przydzielił komendantowi powiatowemu warsztat ślusarsko-mechaniczny w Górze, lecz wymagał wyposażenia. Pojawia się informacja, iż organizacja jednostek straży pożarnej postępuje naprzód²⁶. W październiku straż liczyła 34 jednostki z 675 strażakami. Posiadali 14 sprawnych sikawek i 21 w złym stanie. Utworzono 5 sekcji samarytańskich²⁷. Ze względu na prace w polu, zwłaszcza siewy, szkolenie szwankowało²⁸.

Aprowizacja

W marcu 1946 r. sytuacja była ciężka, dysponowano niewielkimi zapasami, a wiele artykułów pierwszej potrzeby sprowadzano z zewnątrz po cenach rynkowych²⁹. Ceny poszły w górę, zwłaszcza chleba, mąki, kaszy, ziemniaków. Za to cena tłuszczu (masło)

¹⁹ APW: SP Góra Śląska 56 s. 96.

²⁰ APW: SP Góra Śląska 97 s. 82.

²¹ APW: SP Góra Śląska 56 s. 146.

²² *Ibidem*.

²³ *Ibidem*.

²⁴ APW: SP Góra Śląska 56 s. 71, 92, 105-106, 117, 148.

²⁵ APW: SP Góra Śląska 56 s. 158.

²⁶ APW: SP Góra Śląska 56 s. 146.

²⁷ Samarytanka – ogół wiedzy i umiejętności z pierwszej pomocy przedmedycznej (<https://pl.wikipedia.org/wiki/Samarytanka>; dostęp 6 maja 2022 r.)

²⁸ APW: SP Góra Śląska 56 s. 165.

²⁹ APW: SP Góra Śląska 56 s. 90.

obniżyła się, bo rolnicy je spieniężali, a za uzyskane w ten sposób pieniądze nabywali potrzebne im towary.

Dopiero otrzymanie w maju pewnej ilości zboża do przemiału i w czerwcu ziemniaków spowodowało poprawę zaopatrzenia i obniżkę cen³⁰. W lipcu ceny niektórych artykułów pierwszej potrzeby tak poszły w dół, że były niższe niż w województwie poznańskim³¹.

W sierpniu funkcjonowały targi w Górze, Wąsoszu i Czerninie, na które przybywało coraz więcej ludności wiejskiej³².

Od września ceny znowu poszły w górę: *zboże zdrożało do 50% ponad ceny z sierpnia br.; tłuszcz do 10% i inne do 25%*³³. W październiku podobnie: *zboże chlebowe zdrożało do 100% cen z miesiąca ubiegłego; tłuszcz do 60%, inne do 45% cen poprzednich*³⁴.

Temu wzrostowi towarzyszyła podwyżka innych towarów. Jeszcze w sierpniu starosta podawał, że odzież, obuwie, bielizna osobista i pościelowa dla większości są niedostępne z powodu wygórowanych cen, co zmusza do większych wydatków opiekę społeczną, by zaopatrzyć ludność najbiedniejszą³⁵. Jesienią ceny tych towarów jeszcze poszły w górę³⁶.

Wówczas – druga połowa lat 40. – funkcjonował z jednej strony system kartkowy z odgórnie ustalonymi cenami, z drugiej – wolny rynek z cenami wolnymi. Przez pewien czas (do 1 czerwca 1946 r.) wielkość przydziałów była uzależniona od wielkości mieszkowości. Ponieważ państwo nie mogło zapewnić realizacji „kartek” wszystkim uprawnionym, toteż świadczenia dzieliły się na niegwarantowane i gwarantowane. Osoby ważne ze względów gospodarczych i społecznych miały pierwszeństwo w zakupach „kartkowych”³⁷.

Nie udało się ustalić, kiedy system kartkowy objął Dolny Śląsk, w tym powiat górowski. Pierwsza wzmianka o jego funkcjonowaniu w Górze odnosi się do listopada 1945 r. Oceniono procentowe pokrycie zaopatrzenia kartkowego od listopada 1945 r. do lutego 1946 r. łącznie: chleb – 0%, mąka – 7%, mięso – 6%, cukier – 66%, kartofle – 50%, kawa – 66%, sól – 100%, tłuszcz – 0% i węgiel – 0%³⁸.

W styczniu 1946 r. „wydano” (raczej sprzedano) w I kategorii - 0,4 kg soli; w II kategorii tyle samo; w kategorii IR – 0,3 kg soli; w kategorii III i IIR – po 0,2 kg soli. We wszystkich kategoriach sprzedano po 0,5 kg śledzi. Dla posiadaczy kategorii D otrzymano 900 kg cukierków³⁹. Dane te podają za „Sprawozdaniem Obwodowych Referentów Aprowizacji i Handlu na zjazd w dniu 25 i 26 lutego 1946 r.” (z 24 lutego 1946 r.). Kolejne „Sprawozdanie Obwodowego Referatu Aprowizacji i Handlu na zjazd w dniu 2 i 3

³⁰ APW: SP Góra Śl. 56 s. 115-116; 115, 129.

³¹ APW: SP Góra Śląska 56 s. 146.

³² APW: SP Góra Śląska 56 s. 154.

³³ APW: SP Góra Śląska 56 s. 156.

³⁴ APW: SP Góra Śląska 56 s. 163.

³⁵ APW: SP Góra Śląska 56 s. 155.

³⁶ APW: SP Góra Śląska 56 s. 163.

³⁷ A. Zawistowski, *Bilety do sklepu. Handel reglamentowany w PRL*, Warszawa 2017 s. 53-99.

³⁸ APW: SP Góra Śląska 226 s. 32 („Sprawozdanie Obwodowych Referentów Aprowizacji i Handlu na zjazd w dniu 25 i 26 lutego 1946 r.” z 24 lutego 1946 r.; s. 31-34).

³⁹ APW: SP Góra Śląska 226 s. 31-32 („Sprawozdanie Obwodowych Referentów Aprowizacji i Handlu na zjazd w dniu 25 i 26 lutego 1946 r.” z 24 lutego 1946 r., s. 31-34).

kwietnia 1946 r.” zawiera inne dane. Być może to wynikało z tego, że przydziały kartkowe można było wykupić w późniejszym terminie.

W styczniu 1946 r. „wydano” na kartki w kategorii I śledzie – 0,5 kg, w sumie 930 kg; jedną puszkę konserw mięsnych (748); 0,5 kg cukru (łącznie dla wszystkich kategorii 3222 kg); 0,08 kg mydła toaletowego (189,7); 0,2 kg mydła zwykłego (438); 0,16 kg kawy naturalnej palonej (łącznie dla wszystkich kategorii 829,7); 0,1 kg masła (210); 0,4 kg soli (łącznie dla wszystkich kategorii (3199) i 0,8 litra mleka (łącznie dla wszystkich kategorii 960). W kategorii II „wydano” 0,4 kg cukru i kategorii IR – 0,25; w kategorii II – 0,1 kg kawy i w kategorii IR – 0,08 kg; sól w kategorii II – 0,4 kg, III – 0,2 kg, IR – 0,3, IIR – 0,2; w kategorii D – 7,5 litra mleka, jedno pudełko soku owocowego (w sumie 1902,6)⁴⁰.

W podobnym zestawieniu odnoszącym się do lutego 1946 r. pojawił się chleb we wszystkich kategoriach: I – 10 kg, II – 8, III – 6,5, IR – 7, IIR – 5,5; „wyroby cukrowe” (chyba chodzi o cukierki) w kategorii D – 0,15; nie było kawy i soku owocowego⁴¹.

Pokrycie zaopatrzenia kartkowego od listopada 1945 r. do lutego 1946 r. włącznie wynosiło: chleb – 100%, kawa – 66%, mąka – 7%, sól – 100%, mięso – 6%, tłuszcz – 0%, cukier – 66%, śledzie – 7%, ziemniaki – 50%, konserwy mięsne – 7%⁴².

Wyszczególniono kategorie osób, których obejmowało zaopatrzenie gwarantowane: zatrudnieni w przemyśle, traktorzyści, pracownicy administracji, pracujący przy wyrębie lasu, zatrudnieni w szpitalu, nauczyciele⁴³. Na początku kwietnia 1946 r. z tej listy zniknęli pracownicy przemysłowi⁴⁴.

Co oznaczają wcześniej wymienione kategorie uprawnionych do zaopatrzenia kartkowego? Od czerwca 1946 r. obejmowały one następujące osoby:

Kategoria I: pracownicy przedsiębiorstw państwowych i wskazanych organizacji spółdzielczych; pracownicy przedsiębiorstw prywatnych, które 75% produkcji oddają do dyspozycji państwa po cenach obowiązujących w systemie reglamentacji; rzemieślnicy przesiedleni na ziemię odzyskane (przydział tylko na 3 miesiące od osiedlenia) oraz pracownicy państwowi, samorządowi, nauki, kultury, organizacji społecznych, politycznych, zawodowych oraz ucząca się młodzież; osoby uprawnione do korzystania z opieki społecznej; repatrianci (na okres 1, 2 lub 3 miesięcy); kominiarze oraz pracownicy spółdzielni zajmujących się zbiórką świadczeń rzeczowych lub rozdziałem artykułów reglamentowanych.

Kategoria II: pracownicy przedsiębiorstw prywatnych, które 50% produkcji oddają do dyspozycji państwa po cenach obowiązujących w systemie reglamentacji; spółdzielni, których towary lub usługi częściowo były oddawane po cenach obowiązujących w systemie reglamentacji; farmaceuci, adwokaci, dozorczy domowi; niepracujący inwalidzi (z minimum 25% uszczerbkiem zdrowia); emeryci państwowi i samorządowi.

⁴⁰ APW: SP Góra Śląska 226 s. 59 („Sprawozdanie Obwodowego Referatu Aprowizacji i Handlu na zjazd w dniu 2 i 3 kwietnia 1946 r.”, s. 58-62).

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ APW: SP Góra Śląska 226 s. 32 („Sprawozdanie Obwodowych Referentów Aprowizacji i Handlu na zjazd w dniu 25 i 26 lutego 1946 r.” z 24 lutego 1946 r.; s. 31-34).

⁴⁴ APW: SP Góra Śląska 226 s. 60 („Sprawozdanie Obwodowego Referatu Aprowizacji i Handlu na zjazd w dniu 2 i 3 kwietnia 1946 r.”, s. 58-62).

Kategoria III: osoby powyżej 60 roku życia; osoby samotne niezdolne do pracy; wdowcy utrzymujący dzieci do lat 16; przesiedleńcy z ZSRR (tylko na pierwszy miesiąc po przyjeździe do Polski); przymusowo zatrudnieni Niemcy.

Kategoria IR: rodziny uprawnionych do otrzymania kategorii I lub II; młodzież ucząca się i zamieszkała na prywatnych stancjach; wdowy i sieroty (do 16 roku życia) po partyzantach, więźniach politycznych, represjonowanych i zaginionych.

Kategoria IIR: rodziny uprawnionych do otrzymania kategorii III⁴⁵.

Przydziały dodatkowe „wydawano” w kategorii C i D. Kategoria C był przeznaczony dla pracowników mających prawo do kategorii I zatrudnionych przy pracach ciężkich i szkodliwych dla zdrowia. Z kolei kategoria D była dodatkiem dziecięcym przeznaczonym dla osób do 12 roku życia⁴⁶.

Liczba wydanych kartek zaopatrzeniowych w 1946 r.

	I	II	III	IR	IIR	D		C		
kwiecień	3247	1433	180	7595	304	3639		176		16574
maj	3059	1177	123	7429	34	2056		-		
czerwiec	3061	1205	70	7378	129	5082		207		15122*
lipiec	2834	991	116	6959	43	-		250		14067*
sierpień	2918	891	93	6762	104	2671		450		13889
						D1	D2		M	
wrzesień	3047	1008	79	7320	88	856	1946	449	743	
październik	2761	957	100	6719	93	840	1667	413	729	14284*
listopad	3083	828	123	6787	98	842	1780	425	725	14691
grudzień	3215	961	86	7446	71	895	1847	478	782	15781

APW: SP Góra Śląska 97 s. 83 (kwiecień); s. 110 (maj); s. 124 (czerwiec); s. 151 (lipiec); s. 163 (sierpień); s. 170 (wrzesień); s. 181 (październik); s. 196 (listopad); s. 207 (grudzień)

* Suma (po podliczeniu danych z właściwego wiersza) w czerwcu wyniosła – 17132; w lipcu – 11193; w październiku – 14279

Tytułem przykładu podam jak wyglądało zaopatrzenie kartkowe w wybranych miesiącach.

W kwietniu „wydano”

- dla posiadaczy kategorii I: 2505 konserw, 1078 kg soli, 2805 kg maki, 1402,5 kg masła 23 843 kg chleba;

- w kategorii II – 2295 konserw, 2217 kg śledzi, 573,2 kg soli, 7165 kg chleba;

- w kategorii IR – 5 316 konserw, 36 000 kg chleba, 2 279 kg soli;

- w kategorii IIR – 61 kg soli⁴⁷.

W sierpniu „wydano”

- dla posiadaczy kategorii I: 1 kg mięsa peklowanego, 0,04 kg kawy naturalnej, 0,5 kg smalcu, 0,5 kg margaryny, 1 kg śledzi, 0,2 kg mydła, 2 kg maki i inne towary oraz dodatkowo za lipiec 0,2 kg mydła;

⁴⁵ W. Zawistowski, *Bilety do sklepu*, Warszawa 2017 s. 74. Autor dane te podaje za „Biuletynem MAiH” 1946 nr 4 s. 24.

W opisie kategorii I pominąłem dwie grupy uprawnionych nieobejmujące zamieszkałych w powiecie górowskim.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 61.

⁴⁷ APW: SP Góra Śląska 97 s. 83.

- w kategorii II: 0,75 kg margaryny, 1,5 kg śledzi, 0,2 kg mydła za lipiec, 1,5 kg mąki;
- w kategorii III: 0,5 kg margaryny, 0,75 kg śledzi, 1 kg mąki;
- w kategorii IR: 0,25 kg margaryny, 1 kg śledzi, 1 kg mąki;
- w kategorii D: 0,42 kg sera, 13 puszek mleka skondensowanego, 2 kg mąki;
- w kategorii C: 0,25 kg margaryny, 0,5 kg śledzi.

Ponadto „wydano” chleb za ubiegłe miesiące oraz za bieżący oraz kaszę za maj, czerwiec i lipiec⁴⁸.

W grudniu „wydano” na karty zaopatrzenia za listopad:

- w kategorii I: cukierki, 1 konserwę, 1 kg oleju kokosowego, 1,3 kg śledzi, 2 kg mąki pszennej, 0,4 kg soli;
- w kategorii II: 1 konserwę, 0,5 kg margaryny, 0,7 kg śledzi, 1,5 kg mąki pszennej, 0,4 kg soli, 0,4 kg cukru, 1,5 kg kaszy;
- w kategorii III: 1 kg mąki pszennej, 0,2 kg soli kuchennej, 1 kg kaszy;
- w kategorii IR: 1 konserwę mięsną 340 gramów, 0,3 kg soli, 1,25 kg cukru, 0,25 kg masła orzechowego, 0,25 kg sera pełnotłustego;
- w kategorii IIR: 0,2 kg soli;
- w kategorii D1: 0,30 kg cukierków, 0,30 kg marmolady, 0,5 kg mleka skondensowanego, 2 kg mąki UNRRA, 0,25 kg cukru;
- w kategorii D2: 0,3 kg cukierków, 0,5 kg marmolady, 10 puszek mleka skondensowanego, 2 kg mąki UNRRA, 0,25 kg mąki;
- w kategorii C: 0,25 kg margaryny, 0,50 kg śledzi, 1 kg kaszy;
- w kategorii M: 18 puszek mleka skondensowanego, 0,25 kg margaryny, 0,25 kg cukru.

Poinformowano, że nie było nadzwyczajnej pomocy UNRRA w grudniu 1946 r.⁴⁹

W kwietniu oceniano, że sieć spółdzielni „Samopomoc Chłopska” była słabo zorganizowana i „niewystarczająca dla rozdziału towarów kontygentowych”. Autor – wicestarosta Adam Góral – zapewne miał na myśli zaopatrzenie kartkowe⁵⁰. Wg niego sieć sklepowa w Górze była wystarczająca. Z kolei w gminach Psary i Rudna Wielka brakowało sklepów kolonialno-spożywczych, toteż jej mieszkańcy musieli się zaopatrywać w mieście. Ta ocena powtarzała się w kolejnych miesiącach⁵¹.

Starosta uważał, że handel prywatny rozwijał się wolno ze względu na „zubożenie ludności” i „niezarobkowanie”, a tym samym brak pieniędzy na zakupy⁵².

Adam Góral w kwietniowym sprawozdaniu napisał, iż: *Powiat tutejszy [jest] jednym z najbiedniejszych powiatów na Dolnym Śląsku. W poprzednich sprawozdaniach sytuacyjnych ujawniono szczególnie braki aprowizacyjne oraz artykułów pierwszej potrzeby, które są tylko w minimalnych ilościach dostarczane. Przeżycie do nowych zbiorów jest zagadnieniem poważnym*⁵³.

⁴⁸ APW: SP Góra Śląska 97 s. 163 (sierpień).

⁴⁹ APW: SP Góra Śląska 97 s. 207.

⁵⁰ APW: SP Góra Śląska 97 s. 84.

⁵¹ APW: SP Góra Śląska 97 s. 84; s. 111 (maj); s. 127 (czerwiec); 153 (lipiec); s. 171 (wrzesień); s. 182 (październik); s. 196 (listopad).

⁵² APW: SP Góra Śląska 97 s. 171 (wrzesień).

⁵³ APW: SP Góra Śląska 97 s. 83 (kwiecień), s. 110 (maj); s. 124 (czerwiec); s. 151 (lipiec).

Życie religijne

Funkcjonował tylko kościół rzymsko-katolicki, inne kościoły – nie, z braku duchownych. Kapłani rozpoczęli zakładanie ogniw „Caritasu” i w Górze przed świątynią sprzedaż czasopism katolickich⁵⁴. Wiosną zaczęto organizować Akcję Katolicką w Górze, Czerninie i Wąsoszu⁵⁵, w kwietniu – w Jemielnie i Sicinach⁵⁶. W Górze, Czerninie i Wąsoszu urządzono na jej rzecz zbiórki⁵⁷.

Z braku odpowiedniej liczby kapłanów (część parafii nieobsadzona) duchowieństwo katolickie było przeciążone pracą⁵⁸.

W styczniu 1946 r. działały trzy urzędy stanu cywilnego – w Górze, Wąsoszu i Czerninie, które obejmowały swym zasięgiem teren całego powiatu. Po zmianie podziału administracyjnego – od 1 lutego - zamierzano uruchomić je we wszystkich gminach⁵⁹, uczyniono to od 1 marca 1946 r.⁶⁰

Niemcy, przeważnie wyznania ewangelickiego, nie uczestniczyli w praktykach religijnych z powodu braku pastorów.

Pod koniec października wpłynęło do starostwa podanie kościoła metodystycznego z Warszawy o przydzielenie kościoła poewangelickiego w Górze. Również komitet rodzicielski przy gimnazjum wniósł o przydzielenie tej świątyni, gdyż kościół parafialny był za mały. Sprawę miał rozstrzygnąć Urząd Likwidacyjny we Wrocławiu⁶¹.

Kultura i rozrywka

Wg sprawozdania starosty w styczniu 1946 r. zorganizowano na terenie powiatu trzy punkty sprzedaży pism codziennych oraz kolportaż uliczny. Z braku funduszy nie powstała lokalna prasa⁶². W wielu miejscowościach indywidualnie lub grupowo prenumerowano czasopisma polityczne lub zawodowe⁶³.

W Górze znajdowały się dwie sale kinowe, jedna przy ul. Dworcowej (obecnie ta sama nazwa) pod opieką kierownika Urzędu Informacji i Propagandy; druga przy ul. Rolli-Żymierskiego (obecnie ul. Podwale) zajęta przez wojsko sowieckie. Pierwsza sala wymagała remontu, którego się nie doczekała, a budynek rozebrano. Odczuwano brak rozrywki, zwłaszcza zimą, w postaci funkcjonującego kina.

Sala teatralna na 500 miejsc siedzących była pod zarządem PPR. Mogło na niej występować amatorskie koło sceniczne działające w Górze, które było w stanie przygotować jedno przedstawienie na trzy miesiące. Artyści z zespołów objazdowych z kolei nie mieli gdzie nocować, bo w mieście nie było hotelu. Do przedstawień teatralnych, różnych obchodów czy zabaw była potrzebna orkiestra, której nie było, choć mieszkało

⁵⁴ APW: SP Góra Śląska 56 s. 51, 68.

⁵⁵ APW: SP Góra Śląska 56 s. 88 (sprawozdanie sytuacyjne za marzec 1946 r.)

⁵⁶ APW: SP Góra Śląska 56 s. 102, 115.

⁵⁷ APW: SP Góra Śląska 56 s. 88 (sprawozdanie sytuacyjne za marzec 1946 r.)

⁵⁸ APW: SP Góra Śląska 56 s. 88.

⁵⁹ APW: SP Góra Śląska 56 s. 51.

⁶⁰ APW: SP Góra Śląska 56 s. 68.

⁶¹ APW: SP Góra Śląska 54 s. 583.

⁶² APW: SP Góra Śląska 56 s. 51.

⁶³ APW: SP Góra Śląska 56 s.89 (sprawozdanie sytuacyjne za marzec 1946 r.)

w Górze kilka osób grających na różnych instrumentach. Uważano, że najlepiej, żeby taka orkiestra funkcjonowała przy cukrowni lub „straży ogniowej”⁶⁴.

W sierpniu, w związku z zakończeniem żniw, referat społeczno-polityczny starostwa wydał większą liczbę zezwoleń na zabawy. Z tego wynika, że je już wcześniej wydawano. Na zabawach dożynkowych dochodziło do awantur, dlatego postanowiono, w porozumieniu z Urzędem Bezpieczeństwa i Milicją Obywatelską, wydawać pozwolenia tylko, gdy posterunek MO nie będzie miał zastrzeżeń wobec organizatora⁶⁵. We wrześniu do referatu wpłynęło sześć podań z prośbą o zezwolenia na zabawy, sześć podań na przedstawienia organizowane w Górze i w gminach przez zespoły amatorskie oraz jedno podanie Zrzeszenia Artystów Widowiskowych z Wrocławia. Wszyscy otrzymali pozwolenia, o które prosili⁶⁶. W grudniu wpłynęło 15 podań o pozwolenia na zabawy i przedstawienia. Wszyscy organizatorzy je otrzymali⁶⁷.

W Górze działała drukarnia (październik 1946 r.), która drukowała ogłoszenia, afisze itp. Zgodę na zamówienie wydawał kierownik Urzędu Informacji i Propagandy⁶⁸. Również zezwalał na organizację rewii i innych imprez⁶⁹.

Przy ulicy Prezydenta Bieruta (obecnie ul. Piłsudskiego) funkcjonowała wypożyczalnia książek o nazwie „Kultura”, ale z braku wystarczającej liczby książek nie mogła zaspokoić potrzeb czytelników⁷⁰.

22 listopada z udziałem przedstawicieli miejscowych władz uroczystie otwarto Powszechną Bibliotekę Publiczną⁷¹. Wcześniej planowano, że nastąpi to 15 sierpnia⁷², potem 15 września⁷³.

W grudniu wielkim powodzeniem cieszyły się występy objazdowego teatru wojakowskiego z Wrocławia, na przedstawienie składały się tańce ludowe, pieśni solowe i zbiorowe, oraz występy amatorskiego teatru 33 pal⁷⁴. Prawdopodobnie chodzi tu o 33 pułk artylerii lekkiej.

Zdrowie

W kwietniu odnotowano sporadyczne wypadki chorób zakaźnych takich jak dur brzuszny, dur plamisty i błonica. Dostrzegano potrzebę rozbudowy ośrodków zdrowia w Czerninie, Wąsoszu i Szaszorowicach (w oryginale „Czaplewo”). Uznawano za konieczne uruchomienie apteki w Wąsoszu. Brakowało trzech lekarzy, 2 położnych i 2 pielęgniarek.

⁶⁴ APW: SP Góra Śląska 97 s. 85-86 (kwiecień 1946 r.), s. 112 (maj); s. 126 (czerwiec); s. 152 (lipiec); s. 158 (sierpień); s. 172 (wrzesień); s. 183 (październik); s. 197-198 (listopad).

⁶⁵ APW: SP Góra Śląska 54 s. 533.

⁶⁶ APW: SP Góra Śląska 54 a, 651.

⁶⁷ APW: SP Góra Śląska 54 s. 744.

⁶⁸ APW: SP Góra Śląska 54 s. 583.

⁶⁹ APW: SP Góra Śląska 54 s. 648 (sprawozdanie sytuacyjne za listopad 1946 r.)

⁷⁰ APW: SP Góra Śląska 97 s. 86 (kwiecień 1946 r.), s. 112 (maj); s. 126 (czerwiec); s. 165 (sierpień); s. 172 (wrzesień); s. 183 (październik).

⁷¹ APW: SP Góra Śląska 54 s. 648 (sprawozdanie sytuacyjne za listopad 1946 r.)

⁷² APW: SP Góra Śląska 97 s. 152 (lipiec).

⁷³ APW: SP Góra Śląska 97 s. 165 (sierpień).

⁷⁴ APW: SP Góra Śląska 54 s. 746.

W październiku zakończono przymusowe szczepienie przeciwko durowi, obejmujące osoby od 6 do 60 lat⁷⁵.

Odbudowa

W czerwcu i lipcu dokonano drobnych napraw w budynkach zajmowanych przez Inspektorat Szkolny, gimnazjum, komendę MO, Urząd Ziemski, starostwo; we wrześniu prowadzono kapitalny remont budynku Wydziału Powiatowego; w październiku rozpoczął się remont szkoły rolniczej w Jastrzębiej. W grudniu informowano o przeprowadzonym remoncie gimnazjum, komendy MO oraz o remoncie zagród wiejskich w Sądowlu.

Z inicjatywy prywatnej żadnych prac nie wykonano. Oceniano, że bez gwoździ, papy, smoły, dachówek, desek, budulca, kredy i gipsu prace nie ruszą. A przy większych robotach budowlanych może zabraknąć robotników budowlanych⁷⁶.

Mirosław Żłobiński



Zjazd absolwentów w oczach SB

Na 1985 r. zaplanowano, jak to wówczas mówiono i pisano, wybory do sejmu. Jednym z kandydatów był Jerzy Maćkowski.

Na polecenie dyrektora Departamentu III Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Służba Bezpieczeństwa w ówczesnym województwie leszczyńskim założyła sprawę obiektową „Elekcja” dotyczącą kampanii wyborczej. Departament III zajmował się działalnością antypaństwową, a w sprawie o kryptonimie „Elekcja” funkcjonariusze policji politycznej, jakim była Służba Bezpieczeństwa, m.in. kontrolowali różne środowiska w celu zapobieżenia i ewentualnie paraliżowania działań przeciwników politycznych.

Obiektem ich zainteresowań stał się także 21 września 1985 r. zjazd absolwentów Liceum Ogólnokształcącego w Górze. Wzięło w nim udział 300 osób, w tym delegacje innych liceów z terenu Polski. W zjeździe uczestniczyło 3 księży – absolwentów tej szkoły.

Esbecy nie zauważyli „negatywnych zjawisk” podczas zjazdu, ale odnotowali, że przyjechał do Góry ksiądz Jan Giluń, tak zapisano w raporcie ówczesnego szefa SB w Górze kapitana magistra Jerzego Ciesielskiego. O księdzu Januszu Giluniu, bo tak ma na imię, napisał: „znany ze swego negatywnego stosunku do rządu”.

Mirosław Żłobiński

Pierwodruk: „Życie Powiatu” 2022 nr 9 s. 15

⁷⁵ APW: SP Góra Śląska 97 s. 85 (kwiecień), 112 (maj); s. 127-128 (czerwiec); s. 153 (lipiec); s. 164 (sierpień); s. 171 (wrzesień); s. 182 (październik).

⁷⁶ APW: SP Góra Śląska 97 s. 127 (czerwiec); s. 153 (lipiec); s. 164 (sierpień); s. 171 (wrzesień); s. 182 (październik); s. 197 (listopad); s. 208 (grudzień).

GÓRA W PRL

NAUCZYCIEL, KONTROLER, PREZES

Z Władysławem Stanisławskim rozmawiał Adrian Grochowiak

Władysław Stanisławski wszystkim kojarzy się z funkcją prezesa PSS „Społem” w Górze, jednak mało kto wie, że zanim tam trafił pracował jako nauczyciel matematyki, w branży inwestycji budowlanych czy też na etacie kontrolera Najwyższej Izby Kontroli. Zdobyte doświadczenia pozwoliły mu sprawić kierować górowskim PSS, bo ten przetrwał do dnia dzisiejszego. W latach 90. XX wieku, tuż po transformacji ustrojowej, nie było łatwo, ale się udało. Dlaczego?

Nie jest Pan rodowitym górowianinem.

W 1971 roku kończyłem studia na UAM w Poznaniu na wydziale matematyki, fizyki i chemii. Kierunek matematyka. Wręczono mi taki świstek, który nazywał się nakazem pracy ze skierowaniem do Liceum Ogólnokształcącego w Górze. Takie były czasy, że nie z wszystkich kierunków studenci otrzymywali te nakazy pracy, ale w zawodzie nauczycielskim, matematyka, fizyka wiem, że otrzymywaliśmy.

Jak Pan do tej Góry dotarł?

Pociągami przez Poznań, Leszno, Bojanowo i z Bojanowa dalej pociągami do Góry.

Wysiada Pan na dworcu i jak wtedy wyglądała Góra?

Nie było za ciekawie, bo trzeba przyznać, że troszeczkę takie, nie chcę użyć słowa zaniedbane, ale niestety tak to wyglądało. Przypominam sobie nawet drogę do szkoły, po prawej stronie, gdzie obecnie jest Zespół Szkół, to tam przecież ruderki były i nie robiło to dobrego wrażenia na tym, który przybył z Wielkopolski, gdzie dbano o obiekty, o zagospodarowanie.

Ale jak to było? Wysiada Pan na dworcu, no trzeba gdzieś mieszkać.

Najpierw przyjechałem po to, żeby wszystko uzgodnić i poszedłem do Liceum Ogólnokształcącego. Dyrektorem był Jerzy Cichowicz¹, jeżeli dobrze pamiętam i tam dopiero zaczęła się rozmowa odnośnie przyjęcia i chodziło także o mieszkanie. W tych czasach zawód nauczycielski był szanowany, przynajmniej jeśli chodzi o kierunki w których brakowało nauczycieli, a do tych kierunków należała matematyka. Jak przyjechałem tutaj, to był sierpień, chyba piętnasty. Wracałem jeszcze do domu, a potem zamieszkałem w internacie Liceum Ogólnokształcącego przy Kościuszki², później przydzielono mi kawalerkę na Głogowskiej³.

¹ Dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Górze w latach 1967-1972, [za:] Z. Hanulak, *Jerzy Cichowicz*, „Przegląd Górowski” 2013 nr 8 s. 7.

² Obecnie Ośrodek Dziennego Pobytu Osób Starszych i Mieszkań Chronionych w Górze, ul. Kościuszki 33, 35.

³ Ul. Głogowska: 1945-1949, 1990 i nadal, ul. 1 Maja: 1949-1990.

Mamy 1 września, już Pan mieszka w Górze i mamy pierwszą lekcję. Jest Pan młodym nauczycielem, czyli między tymi maturzystami, a młodym nauczycielem dużej różnicy wieku nie ma?

No nie, tym bardziej, że nie miałem skończonych 22 lat. Jak skończyłem studia, to kończyłem dopiero 22 lata w listopadzie, rzeczywiście nie była to duża różnica.

Wiele osób do Góry przyjechało właśnie tak ze skierowania do pracy, ale oni szybko z tej Góry uciekli, a Pan został.

Ja też uciekłem, w sensie takim, że z zawodu uciekłem. W zawodzie nauczycielskim było tak, że otrzymywał Pan na wejściu, jak to była pierwsza praca, trzymiesięczne wynagrodzenie na zagospodarowanie. Pamiętam, że to było chyba 1200 złotych razy 3, to 3600 złotych i polegało to na tym, że nie mógł Pan wyjść z zawodu nauczycielskiego przed upływem 3 lat, albowiem w przeciwnym razie trzeba było zwrócić jednorazowo tzw. „wyprawkę”. Więc tak się stało, że ja po 2 latach odszedłem z Liceum Ogólnokształcącego w Górze. Przyjęła mnie wtedy Zasadnicza Szkoła Samochodowa i Technikum Samochodowe w Skwierzynie.

Pomówmy o żonie. Zakochał się Pan w Górze czy w Wielkopolsce?

W Górze, choć żona jest też z Wielkopolski, z Krobi, a tu była uczennicą Liceum Ekonomicznego.

Czyli Pan był nauczycielem swojej żony?

Nie, niekoniecznie. Nie w tej szkole uczyłem. Ja uczyłem w LO, a żona chodziła do LE. Budynek był ten sam wówczas, bo to było tak, że Liceum Ogólnokształcące i Liceum Ekonomiczne mieściło się w tym samym budynku, bo tego zabudowania, które jest obecnie, nie było. Chodziła do czwartej klasy akurat.

Czyli na początku słusznie zauważyłem, że ta różnica wieku między nauczycielem a uczniami nie była zbyt duża?

No tak to wyglądało, nie będę ukrywał.

W Górze zmieniał Pan pracę jeszcze kilkakrotnie?

Jak byliśmy w Skwierzynie, to po roku pracy zadzwoniła do mnie już wtedy nowa pani dyrektor Zofia Hanulak⁴, żebym wrócił do Góry, a moje zamiary były całkowicie inne. Chciałem uciekać z zawodu po tym trzecim roku pracy w szkolnictwie. Byłem już w Świebodzinie i załatwiłem sobie pracę. Mieli tam dostać maszynę matematyczną i ja tam byłem już na rozmowach. Zaakceptowano mnie. Mało tego, wysłano mnie do jakiegoś technikum w Świebodzinie, bo też brakowało wówczas matematyków i oprócz tego, że pracowałbym w Świebodzinie, to miałbym w wieczorówce zajęcia z uczniami. I pech. Dzień czy dwa po tym moim pobycie w Świebodzinie zadzwoniła pani dyrektor Hanulak i błaga mnie, żebym wrócił do Góry, że dostanę mieszkanie i niepotrzebnie powiedziałem żonie, bo byśmy nie mieli dzisiaj tego wywiadu. Jak powiedziałem, że proszą mnie,

⁴ Dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Górze w latach 1975-1992, [za:] E. Maćkowska, *Zofia Hanulak*, „Przegląd Górowski” 2015 nr 4 s. 7; E. Walczak, *Zofia Hanulak 1937-2015*, „Kwartalnik Górowski” 2015 nr 50 s. XLI.

żeby wrócił, to się zrobiła rozpacz w domu, bo tam mamy rodzinę, dziecko w drodze, ktoś się potem zaopiekuje. Nikt się potem nie opiekował. Żona kazała wybrać Górę i tym sposobem wróciłem do Góry i do Liceum. Ale mnie ciągnęło do innego zawodu. Chciałem trochę też zobaczyć jak to gdzie indziej wygląda.

Skończył Pan karierę nauczyciela.

Tak. Po pięciu latach pracy w zawodzie.

I co było dalej? Gdzie Pan trafił? Trzeba było pracować.

Do Wojewódzkiej Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Lesznie z siedzibą w Górze. Tam dostałem zatrudnienie i muszę powiedzieć, że tam też trafiłem na bardzo przyjaznych ludzi, w tym dyrektora Leonarda Janiaka, pod jego skrzydłami byłem.

Czym się Pan tam zajmował?

Na początku były to takie prace administracyjne. Utworzono potem stanowisko do spraw budownictwa jednorodzinnego. I tym się zajmowałem, ale krótki czas.

Czyli od Pana zależało, czy ktoś wybuduje dom jednorodzinny?

Ja prowadziłem koordynację budowy, bo kto inny wydawał pozwolenie, a kto inny realizował. Odpowiedzialność za realizację budownictwa mieszkaniowego jednorodzinnego ponosiła władza podstawowa, tzn. urzędy miasta i gminy, ale ja miałem koordynować w sensie takim, że chodziło o zabezpieczenie wszelkiego uzbrojenia i innych rzeczy.

Czyli to z matematyką nic wspólnego nie miało?

Nie, ale przydało mi się w życiu. Następnie zostałem naczelnikiem Wydziału Terenowo-Prawnego i tu zdobyłem szkołę. I cenię sobie tę pracę, dlatego że ja się tam nauczyłem bardzo wielu rzeczy.

Z jakimi problemami na co dzień musiał się Pan tam zmierzyć?

Naczelnik Wydziału Terenowo-Prawnego przygotowywał umowy, jeśli chodzi o wykonanie inwestycji, bo wojewódzka dyrekcja była inwestorem zastępczym dla inwestycji prowadzonych przez Urząd Wojewódzki, czyli przez skarb państwa. I byliśmy inwestorem zastępczym i wtedy, to było przygotowywanie umów, przygotowywanie terenu do realizacji inwestycji i realizacja tych inwestycji. Samą realizacją zajmował się Wydział Realizacji Wojewódzkiej Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich.

Jakich budowli w Górze przygotowywał Pan dokumentację?

Między innymi na osiedle Kazimierza Wielkiego, które realizowało leszczyńskie przedsiębiorstwo budownictwa⁵. Budynek gazowni, to też przechodziło przez moje ręce. Natomiast takie większe inwestycje, które realizowałem już bezpośrednio, to był wiadukt w Lesznie, czyli przygotowanie terenu, zawarcie umowy.

⁵ Kombinat Budowlany Leszno.

To delegatura w Górze przygotowywała?

Już byliśmy w Lesznie wtedy, bo siedzibę przeniesiono na Żwirki i Wigury 21 w Lesznie. I tam mam na koncie już parę inwestycji, w tym ten wiadukt, szpital, to też musiałem przygotowywać. To nie taka prosta sprawa, bo szpital wchodził na tereny Nadleśnictwa Karczma Borowa. Tam trzeba było wycinać drzewa, to trzeba było zwrócić się do Ministerstwa Rolnictwa, trzeba było dostać zgodę na wycinkę i inne rzeczy, zawrzeć umowę z tego co przypominam sobie, to było Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego nr 2 w Poznaniu.

A szpital w Lesznie jest kopią szpitala w Pile, tak?

Myśmy to konsultowali i ja jeździłem nawet do Pily. To jest kopia szpitala w Pile. I to na tym powstawało, ale ja nie kończyłem już tej inwestycji, ani wiaduktu, bo już odszedłem stamtąd. Natomiast system, który wówczas panował, jeżeli chodzi o realizację inwestycji, polegał na tym, że inwestor zastępczy, czyli wojewódzka dyrekcja zwracała się, po przyjęciu w planie inwestycyjnym województwa danych zadań, do Poznańskiego Zjednoczenia Budownictwa o wskazanie wykonawcy na te inwestycje. Potem ten wykonawca był zobowiązany zawrzeć umowę, ale z realizacją były kłopoty, w sensie takim, że brakowało materiału. Wykonawca nie realizował wtedy w terminie, zresztą szpital jest tego przykładem, bo ja odszedłem, a on jeszcze się ciągnął, wiadukt też dość długo, chociaż z wiaduktem poszło szybciej. Mam trochę tych inwestycji, w Rawiczu wodociąg, w Kościanie, w Gostyniu zarówno oczyszczalnia ścieków, jak i kolektor sanitarny.

Wróćmy do inwestycji w Górze.

Inwestycji w Górze aż tak dużo nie realizowała wojewódzka dyrekcja.

Czyli Góra zawsze była na takim marginesie województwa leszczyńskiego.

Myślę, że na dużym marginesie, jeśli chodzi o województwo leszczyńskie. Musimy sobie powiedzieć jedną rzecz, że wówczas Leszno stało się województwem, a więc chciało dorównać innym miastom i większość środków z budżetu państwa szło na realizację inwestycji w Lesznie. I szczególnie Góra była traktowana jak pasierb przez macochę. No niestety tych inwestycji w Górze nie realizowało się, albo wcale, albo bardzo mało. Jedyną inwestycję, którą pamiętam, ale to już nie ja realizowałem, tylko przygotowaliśmy, to była rozbudowa i modernizacja ujęcia wody. Później modernizacja oczyszczalni ścieków, bo ze zbiornikiem były kłopoty. Potem następną inwestycją była Zasadnicza Szkoła Zawodowa⁶ i więcej inwestycji, poza realizacją budownictwa mieszkaniowego przez Leszczyńskie Przedsiębiorstwo Budowlane w Górze, nie ma.

W dokumentach archiwalnych Pana nazwisko pojawia się przy temacie obwodnicy Góry.

Tak, ale ta obwodnica nie powstała. Była w planach, tylko nie tak jak teraz jest zaplanowana, tylko tam gdzie jest basen miejski, to ona miała tam obejść miasto i złączyć się z tą rawicką drogą przed obecną stacją benzynową Orlen. Tu miała przechodzić ta obwodnica.

⁶ Obecnie mieści się tu Zespół Szkół, dawniej Zespół Szkół Zawodowych.

Na ulicy Reja też miał być jakiś odcinek?

Tak, ma Pan rację, dlatego jest tak szeroka ta ulica, bo obwodnica miała łączyć się z drogą z Rawiczem, a ta druga miała przyjść od Leszna, wejść ulicą Reja i wyjść w Starej Górze. I dlatego ta ulica Reja jest dość szeroka. Uczestniczyłem w rozmowach przygotowawczych, ale nie zmieściło się to w planach wojewódzkiej dyrekcji i nie zrealizowano tego zadania, ale rzeczywiście ulica Reja była przygotowywana pod tę obwodnicę, ale potem powstały tam obiekty budowlane i tak to upadło.

Praca w dyrekcji nie trwała długo?

Trzy lata pracowałem w Wojewódzkiej Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Lesznie, w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Budownictwa Komunalnego w Górze i ponownie w wojewódzkiej dyrekcji. W 1983 roku delegatura zielonogórska Najwyższej Izby Kontroli prowadziła kontrolę w Wojewódzkiej Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Lesznie w sprawie budowy drogi do szpitala – ulica Kiepur, ta słynna ulica Kiepur, bo doczekała się co najmniej 7 opracowań dokumentacji. Zagadnienie to badał pan Andrzej Borsuk z NIK. Od niego otrzymałem propozycję pracy.

Czyli nie miał zastrzeżeń do Pana?

Jakby miał, to by mi nie zaproponował pracy. Nie ma dużo tych osób, ale jakby Pan porozmawiał w wojewódzkiej dyrekcji, to nie znalazłby Pan nikogo, kto miałby do mnie uwagi.

Posada kontrolera NIK-u to było coś.

Dla mnie to było wyróżnienie, ni stąd, ni zowąd kontroler proponuje pracę, to znaczy, że ocenił moją pracę chyba właściwie. No i jak doszło do zgody, to rzeczywiście odszedłem do pracy do NIK, do delegatury zielonogórskiej.

Jaki Pan teren kontrolował?

Województwo zielonogórskie i leszczyńskie, ale w Górze nie prowadziłem żadnej kontroli.

Przygoda z NIK nie trwała długo?

Dwa lata dokładnie. Kontrolowałem między innymi w Kościanie Wojewódzki Szpital dla Nerwowo i Psychicznie Chorych. Sporo tych kontroli było. W Nowogrodzie Bobrzańskim była fabryka domów jednorodzinnych i tam też sobie przypominam taki epizod. Wchodzę na kontrolę i dyrektor mówi: „My tu komputery mamy, co Pan umie?”, a ja mówię: „Spokojnie Panie Dyrektorze jeszcze nie zacząłem kontroli”. A jak kończyłem kontrolę, to błagał o litość, ale machlojki polegały między innymi na tym, że z elementów bloku zmontowane było kilka domków jednorodzinnych, a on sprzedawał te płyty jako uszkodzone po znacznie niższych cenach. Mówię na pożegnanie: „Widzi pan, panie dyrektorze i po co to było na początku? Po co?”.

Czyli dobrze tam płacili?

Oczywiście, w NIK zarabiał się dobrze.

Dochodzimy do 1985 roku, został Pan Prezesem PSS „Społem” w Górze. Trochę zacząłem to sprawdzać i to nie było tak, że „dzień dobry, ja jestem chętny to weźcie mnie”. Najpierw musiała Pana zaakceptować partia, a Pan nie był członkiem partii. To jak oni Pana zaakceptowali?

Nie, nie byłem członkiem partii. Zaczniemy inaczej. Zwracano się do mnie z propozycjami pracy. To czy delegatura mnie odda, czy nie odda, to nie zależało ode mnie. Ale rzeczywiście nie byłem członkiem i nie jestem, natomiast polegało to na tym, że najpierw delegatura odmówiła przejścia za porozumieniem stron do PSS. Zaczęły się rozmowy i trwały one trzy tygodnie, akurat wówczas byłem na kontroli w Nowogrodzie Bobrzańskim, czyli byłem na delegacji, mieszkalem w Zielonej Górze, dojeżdżałem tam do pracy i do Góry przyjeżdżałem na sobotę i niedzielę. Trzy tygodnie pod rząd jak wracałem i szliśmy do kościoła na 9. to po mszy w kościele żona szła do domu na Głogowskiej, a ja szedłem do komitetu na Poznańskiej, na rozmowy. I tam mnie przekonywano, żebym objął stanowisko.



Władysław Stanisławski, 1987 r.

Czyli musiała być sytuacja PSS-u kiepska. Objął Pan fotel prezesa.

To nie taka prosta sprawa jest. Najpierw odmówiono, a potem wyszło takie rozporządzenie po cichu do wszystkich delegatur NIK, że dobrych inspektorów NIK należy przekazać do gospodarki, bo było załamanie gospodarki i dopiero po tym piśmie delegatura wyraziła zgodę na moje przejście. I się znalazłem tutaj, bez przynależności partyjnej.

Ile PSS miał wtedy sklepów?

Jeżeli dobrze pamiętam, to z kioskami zakładowymi, bo mowa o kioskach spożywczych jak np. w spółdzielni inwalidów, były 33 jednostki. Nie mieliśmy sklepów poza Górą. Pracowało ze mną tam około 240 osób.

Czyli sklepy, administracja, piekarnia.

Tak, lecz także lokale gastronomiczne – „Magnolia” przy ulicy Głogowskiej, bar „Fafik” przy ul. Armii Krajowej czy bar „Kogucik” przy wejściu do magazynu na ul. Podwale.

1985 rok to czas kartek. Jak Pan sobie z tym poradził?

Wszystkich tajemnic nie powinno się zdradzać, ale właśnie doświadczenie pracy w NIK i w innych jednostkach upewniło mnie w tym, że tego nikt nie jest w stanie sprawdzić. Wychodziłem z takiego założenia i mam rację do tej pory. Ponad trzydziestomilionowy naród i ilość karteczek, kto to jest w stanie sprawdzić? Ile ludzi trzeba by było zatrudnić, żeby wszystko zweryfikować, a rzecz w karteczkach polegała na tym, choćby w samym sektorze mięsnym, że zarejestrowane kartki, bo trzeba było rejestrować kartki w sklepie, robiło się zestawienie i przysyłało się do oddziału wojewódzkiego i na podstawie tego otrzymywało się przydział masy mięsnej. Ten przydział masy mięsnej odbierało się z masarni w Kościanie.

Każdy sklep chciał mieć jak najwięcej mięsa.

Oczywiście. Nie tylko sklep, bo to mięso było kierowane do masarni naszej w Górze, która była własnością PSS.

No to jak Pan robił, żeby mieć ten duży przydział?

W ciągu 3 miesięcy wzrosła nam rejestracja kartek trzykrotnie.

Czyli nazwisko trzeba było na listę wpisać?

Zwiększyliśmy przydział, ale to dzięki pomocy znajomej, która w oddziale wojewódzkim pracowała, wiedziała skąd przyszedłem i ona przyjechała do mnie i mówi: „Panie prezesie przecież wiem o co chodzi” i dzięki jej pomocy zwiększono nam przydział mięsa w ciągu 3 miesięcy trzykrotnie. Ze mną miał problemy naczelnik Osuch, bo dzwonię do naczelnika i mówię, że: „Ja tu mam jaja, proszę mnie zwolnić z kartek”, bo takie coś istniało. Jak produkty są i nie byłyby sprzedane i miałyby się zepsuć, to władze gminne mogły zezwolić na sprzedaż bez kartek. Coraz częściej dochodziło do takich momentów, że sprzedaż nam cholernie rosła tylko wtedy. Czy uwierzy Pan w coś takiego, że w 15 minut od ogłoszenia, że idzie to na wolny rynek bez kartek zniknęło wszyst-

ko, co w sklepach było. I z tego się cieszę, bo wiedziałem, że przecież nie ma siły, żeby to sprawdzić, przecież to był nonsens.

Cukru nie powinno brakować, skoro w Górze cukrownia była.

No tak, tylko Góra była też traktowana inaczej, bo to oddział Wojewódzki Centralnego Związku Społem decydował o przydziałach na poszczególne spółdzielnie i polegało to na tym, że ja mówię do prezesa, dlaczego PSS Góra otrzymuje tylko tyle, a nie więcej. No i zaczął: „No tak, ale my tu mamy wojsko w Lesznie, my tu mamy szkoły, musimy towar przydzielić, a resztę podzielić wg. wskaźnika liczebności ludności”. Mówię tak: „Proszę Pana, ale w Górze też są szkoły, wojska jeszcze nie ma i chce mi Pan powiedzieć, że 7% od tysiąca, to jest to samo co 7% od 2 tysięcy. No, bo jak Pan odrzucił ten towar dla jednostek zbiorowego żywienia i innych w Lesznie i nie dzielił Pan całości wg. wskaźnika ludności, tylko część, to pan uważa, że to jest to samo?” I zamilkł. Byłem nielubiany przez niego, ale to nie chodzi o lubienie. I rzeczywiście uspokoiło się trochę, a potem kartki zniknęły.

cdn.



„Wielorak” sklep nr 21, 1993 r.



Z PAMIĘCIA NA KOLANIE (14)**RESTAURACJE, KAWIARNIE, BARY I PIJALNIE**

Ponieważ urodziłem się przy ulicy Narutowicza 10/4, okna mojego mieszkania od strony kuchni wychodziły na zaplecze (tyły) restauracji „Ratuszowa”, która ulokowana była przy ulicy Bieruta 10, (obecnie Piłsudskiego 10). Pamiętam dobrze zapach piwa pomieszany z kuchennymi specjałami i papierosowym dymem. Same sale restauracyjne to dwie izby: jedna na parterze – wraz z bufetem, który znajdował się prostopadle do wejścia po lewej stronie sali. Do drugiej salki trzeba było wejść po kilku schodkach (5, może 6). Obie sale były małe i zadymione. Klienci pierwszej sali (tej od wejścia) to stali konsumenci – przeważnie piwosze, rzadziej amatorzy czegoś mocniejszego. Klienci sali na podwyższeniu to inteligencja, panowie, którzy odwiedzali restaurację od czasu do czasu. Ci państwo lubili nawet pośpiewać w czasie imprezy. Za dobrych czasów w „Ratuszowej” wódka była tania. Butelka-ćwiartka stanowiła wartość 4 kostek dzisiejszego masła. Pito też wino „patykiem pisane”. Wódkę sprzedawano wyłącznie z zakąską (salceson, galaretka w occie, jajko w majonezie czy nawet plasterek wędliny). Oprócz obiadu można było kupić czekoladę, lody i papierosy.

Ponieważ od dziecka pomagałem paniom w górowskiej lodziarni (obecnie Piłsudskiego 20 – przez korytarz i po lewej stronie!) roznosząc lody do sklepów i właśnie do restauracji „Ratuszowa”, była mi ona znana od podszewki. Roznoszenie lodów było jednak robotą sezonową – letnią, więc górowskie restauracyjki poznawałem w miesiącach maj – wrzesień. Tak to z termosami docierałem do drugiej naszej gospody – słynnej „Polonii”. Znajduje się ona na rogu Podwala i Głogowskiej (Głogowska 16), a wchodzi się do niej „po schodkach”. Bufet mieści się po prawej stronie wejścia na salę, a sama salka obecnie (po kilku przebudowach) jest malutka. Kiedyś była salką przechodnią. Wychodziło się przez nią do sali większej i „weselszej”, bo bardziej rozgadanej. O ile w „Ratuszowej” mogła podać pani bufetowa, to w „Polonii” zatrudniano panie kelnerki. One nie tylko przynosiły konsumentom posiłki, piwo i wódkę, ale wcześniej zbierały zamówienia od klientów, którzy przychodząc na posilek, czy „popijawkę”, zajmowali wolne miejsca. Nasze panie kelnerki potrafiły donieść do stolika po trzy piwa w ręku (razem 6 kufli) i nie rozlać ani kropli. A zamówień było, oj było! Cokolwiek nie mówić o tamtych czasach: dbano o człowieka i nie w każdym widziano pijaka i awanturnika. W „Polonii” też pachniało kuchnią, posiłkami i tytoniowym dymem. I tu sprzedawano lody, słodczyce i papierosy. Obie restauracje cieszyły się i wzięciem i powodzeniem – nawet u miejscowych VIP-ów.

Trzecią restauracją była „Syrena” (ul. Podwale 16), ale że była własnością Gminnej Spółdzielni (nie jak „Ratuszowa” i „Polonia” Powiatowej Spółdzielni „Społem”) nie nosiłem do niej lodów i tam lodów nie było. Były za to dwie duże sale. Po prawej stronie tzw. „Biała Sala” i po lewej stronie wejścia sala duża, z wejściem do toalety. Wejścia na sale to były drzwi wahadłowe, jak w „Bonanzie”. Wszystkie górowskie gospody miały toalety, a ta w „Syrenie” była najschludniejsza. Do „Syreny” nie chodziłem już jako „lodziarz”, ale jako smakosz piwa, bo to napój szlachetny. Za jednym posiedzeniem z kolegą wypijałem cztery kufle. Potem maszerowaliśmy do szkoły na kółko mate-

matyczne, całkując wszystko co się dało i różniczkując przy okazji zbadawszy zbieżność szeregów. A kufle były bardzo tradycyjne i znormalizowane we wszystkich gospodach w Górze. Takie z uchem. W „Syrenie”, w przeciwieństwie do „Ratuszowej” i „Polonii” co tydzień organizowano dansing. Wyjątek Wielki Post i Adwent. Było miejsce na zespół muzyczny, nagłośnienie i miejsce na tańce. Była to epoka szalonego rock and rolla, więc muzycy grali wszystko, co docierało z radia. Ja na dansingi nie chodziłem, bo kiepski ze mnie tancerz. W „Syrenie” także pracowały panie kelnerki. Były też dyżurne bufetowe. Wszystkie zgrabne i zadbane. No, a naprzeciwnie Komenda MO, więc nikt nie podskoczył.

Po narodowym Millennium (1966 r.) otworzono przy ulicy 1 Maja (obecnie Głogowska 25) następną restaurację – „Magnolię”¹, która istnieje do dziś, po kilku przebudowach. Na samym początku, pawilon dzielił się na dwie części: lewą stronę zajmowała restauracja, prawą bar mleczny. I tu ciekawostka: w „Magnolii” nie było już tradycyjnych kufli (tych z uchem), podawano piwo tylko butelkowe; to z naszego, górowskiego browaru. Były też smaczne obiady, była wódka (i ta lepsza, i ta tańsza), były szampan i dobre wina. W „Magnolii” pracowała zawsze pani przy bufecie i dwie fajne kelnerki. Głównie to te trzy panie przyciągały swoją urodą gości. Posiedzenia przy piwku kończyły się jednak o 22. komunikatem z ust pani przy bufecie: „panowie dziękujemy, zapraszamy na jutro”. „Magnolia” była czynna od 10. „Ratuszowa”, „Polonia” i „Syrena” od 6., albo od 7. Wszystkie te restauracje zamykano o godzinie 22. Piwo w „Magnolii” panie przynosiły na tacach (trzeba było zręczności niezwyklej), podobnie zabierano ze stolików puste butelki.

W „Syrenie” i w „Magnolii” oprócz dansingów organizowano też zakładowe zabawy – głównie w karnawale. Bawiono się więc! A w narożniku sali w „Magnolii” stało niezapomniane pianino. Drzwi jak w („Syrenie”) były także wahadłowe.

Na ulicy Armii Krajowej 7 (dawna Marcelego Nowotki) w obecnym sklepie „Wszystko za 5 złotych” czynna była młodzieżowa kafejka „Fafik” (wcześniej „Wileńska”). Było to najsympatyczniejsze miejsce spotkań górowskiej młodzieży. Tu głównie przychodziły pary, przede wszystkim dla flirtu. Wino jednak smakowało wszystkim (jeszcze na podniebieniu czuję smak włoskiego Aquila Rosa). Naturalnie można było palić papierosy. Wybierano te droższe, lepsze. Było ciasto tortowe, ptyśie i lody latem. Lokal zamykano o 22... a potem spacer do lasu, wyznania miłości i pierwsze rozczarowania albo radości.

Po likwidacji pozostałości cmentarza ewangelickiego (ulice Sportowa, Mickiewicza) utworzono tam amfiteatr miejski, a po przeciwnej stronie, w głębi dawnego Placu Wystawowego wybudowano nowoczesną, jednopiętrową restaurację „Parkowa” (ul. Mickiewicza 17)². Restauracja ta czynna była od godziny 10. do godziny 22., a zasłynęła z dansingów i striptizów. Wejście na I piętro po schodach sąsiadowało z szatnią, toaletami i barkiem „Caruso”. W barku po prawej jego stronie był bufecik, gdzie składano zamówienia, a po lewej stronie były prostokątne stoły przy których siadali konsumenci. Obowiązywała samoobsługa. W bufeciku serwowano dobre wina, kolorowe wódki, desery i lody. Na I piętrze, po wyjściu ze schodów, droga prowadziła do

¹ Powstała 19 lipca 1968 r. („Kronika m. Góry Śląskiej i ziemi górowskiej”, t. 1).

² Otwarta w styczniu 1977 r. („Sprawozdanie z wykonania planu społeczno-gospodarczego rozwoju za rok 1976”).

bufetu naprzeciwko którego ustawiono kilka kwadratowych stolików. Prawie zawsze były zajęte. Główna sala znajdowała się na lewo od wyjścia ze schodów. Na sali dookoła znajdowały się prostokątne, sześćoosobowe stoły oddzielone od siebie ściankami z drewna i tworzyło to tzw. boksy. Posiłki (wyśmienite) zamawiało się przez panie kelnerki. Napoje, te alkoholowe – też podobnie. Praktycznie jednak nie było osób pijanych. Na tej sali w czasie dansingów tańczono. Zespół muzyczny przygrywał z estrady, a pełna wdzięku striptizerka czarowała tańcząc i zachęcała panów... oczywiście tylko do wizualnej kontemplacji. A stadion, basen i las pozostały blisko.

W podwórzu, za „Syreną” (jeszcze raz Podwałe 16) przez jakiś czas w latach 70. czynny był „Bar Myśliwski”. Można w nim było wypić napój chłodzący, zjeść lody czy wypić piwo. Zamykano go jednak wcześniej, by podpici tego konsumenci z sąsiedniej „Syreny” nie sprawiali kłopotu. Przy ulicy Wrocławskiej 69, przed stawkiem czynna była mała restauracyjka (bez kuchni) „U Halinki”. Bardzo ją lubili konsumenci z Kajęcina. Można było tam wypić dobre piwko i czasami małą wódeczkę.



„Beczka” czyn społeczny, 17 września 1979 r.

Również „bez kuchni” serwował trunki (najwięcej piwa) bar „Pod Trupkiem” (Armii Polskiej 1). Istniał on w latach 90. nieopodal Wieży Ciśnień na miejscu byłego sklepu z trumnami, skąd „smutniejsza” nazwa. Wnętrze baru było niewielkie, dlatego kilka kwadratowych stolików wiosną, latem i wczesną jesienią wystawiano na powietrze, przed barek. Wtedy też na deptaku pod numerem 10 (w miejscu dawnej „Ratuszowej”) istniała kafejka „Mini Bar”. A zaraz za nim, pod numerem 22, Andrzej Gorwa z żoną prowadzili popularny w mieście pub.

Wiele lat wcześniej, również obok Wieży Ciśnień piwo serwowała pijalnia „Beczka” (Armii Polskiej 2a). Konsumowano na powietrzu, siedząc na długich ławach, przy długich stołach, pod daszkami. Ławy były trzy.

W tym samym czasie przy obecnym TEKOMIE (wcześniej stacji CPN) działało

górowskie „Akwarium” przechrzczone na pijalnię „Pod Gałęziami”³ (sąsiadując przez ścianę z budynkiem mieszkalnym na Podwalu 41). I tu serwowano piwo z położonego po przeciwnej stronie browaru.

Także wówczas, naprzeciwko dworca PKS wybudowano pijalnię „Pod Kasztanami”. (ul. Dworcowa 21.) I tam można było wypić piwko, przy stoliku wewnątrz lub na tarasie na zewnątrz. Oczekującym na autobus (pobliski pociąg) specjalnie się nie nudziło.



Bar „Pod Kasztanami”, 30 kwietnia 1978 r.

W 90. latach u pana Szabuniewicza czynna była jeszcze jedna restauracja: parterowa, z boksami wewnątrz i z dobrą kuchnią – Poznańska 26. Działały także: „Karczma Starogórska” przy ul. Starogórskiej 3, „Bar u Drozda” – Jagiellonów 1 i niemniej zasłużony „Bar Marko” – Piastów / Jagiellonów.

Autobusem i pociągiem można było dojechać do: Wąsosza – restauracja „Barycz” w rynku, „Kasztelańska” w piwnicy zamku; Niechlowa – bar „Barycz” przy przystanku autobusowym, Wronińca – bar „Murzynek” przy wylocie na Wolsztyn; Chrościny i Osetna – bary „Zachęta”, Luboszyce – „Odra”, Jemielnia – „Pod Jeleniem” i Czerniny – bar „Smakosz”, ponadto funkcjonowały podobnego typu lokale w Sicinach, Wronowie, Lipowcu, Wiewierzy i Łękanowie. Choć to sprzeczne ze sobą bywało: gwarno, spokojnie i smacznie. A jeśli idzie o wypoczynek zapraszała restauracyjka w pawilonie o nazwie „Leśna” w Ryczeniu, gdzie można było zjeść, wypić i potańczyć na udanych zawsze dansingach. A jeśli było mało skakało się do wody z tamy na Baryczy i byli tacy którzy to potrafili.

Jerzy Stankiewicz

³ Inne nazwy: bar „Kogucik” lub „Pod Wierzbami”.

75 LAT SZKOLNICTWA PODSTAWOWEGO W POWIECIE GÓROWSKIM (CZ. XIII)

**OD SZKÓŁ OŚMIOKLASOWYCH DO GIMNAZJÓW
I Z POWROTEM – ciąg dalszy**

Od września 2000 r. przestała pracować szkoła w Czeladzi Wielkiej. Wcześniej z dniem 31 sierpnia 1997 r. zamknięto szkołę w Drozdowicach Małych¹. Szkołę w Sułowie Wielkim z przyczyn ekonomicznych zlikwidowano w 2001 r.² Zadecydowały o tym mała liczba dzieci i stare budynki wymagające natychmiastowych remontów. Do tej szkoły też uczęszczały dzieci spoza gminy Wąsosz, bo z gminy Bojanowo – z Sułowa Małego i Giżyna i z gminy Góra – z Bronowa i Borszyna Wielkiego. Po ich odejściu do szkół w swoich gminach liczba potencjalnych uczniów jeszcze by spadła³.

W związku z powstaniem gimnazjów i odejściem części uczniów zwolniły się na terenie wsi sale lekcyjne. Przeniesiono do nich oddziały przedszkolne, tworząc zespoły szkół i przedszkoli, jednocześnie zmniejszając wydatki na utrzymanie placówek oświatowych⁴.

Do niecodziennej sytuacji doszło w szkole w Sułowie Wielkim, co wymaga dokładniejszego przedstawienia. Wówczas 174 uczniów i 15 nauczycieli pracowało w starym pruskiej budownictwa strażnicy, który nie posiadał toalet, łazienek, szatni. Ubikacja znajdowała się w małym domku na podwórku. Składała się z dwóch kabin, jednej dla nauczycieli, drugiej dla uczniów, dodatkowo dla chłopców wykonano w posadzce rynienkę. Pomieszczenia były przesiąknięte intensywnym odorem, a czynności fizjologiczne należało wykonywać szybko i na bezdechu. Niewielkie pomieszczenie, które z dużą przesadą nazywano salą gimnastyczną, posiadało podłogę ze starych, pokrzywionych desek. Na nich nie dawano się robić przewrotów, szpagatów czy mostków. Pomieszczenie piwniczne naprzeciw kotłowni z kratami w oknach ze zniszczoną wykładziną pokrywającą betonową posadzkę wykorzystywano jak salę lekcyjną trzecioklasistów. Izbę na strychu zamknął sanepid ze względu na inwazję myszy⁵.

W kwietniu 1996 r. w uchwalonym budżecie gminy Wąsosz nie przewidziano środków na poprawę sytuacji w szkole w Sułowie Wielkim. Rodzice zorganizowali spotkanie z burmistrzem, przewodniczącym rady i przedstawicielami „placówek kontrolno-sanitarnych” (prawdopodobnie chodzi m.in. o sanepid). Przekazano władzom gminnym petycję zawierającą dwanaście punktów. Wszystkie odnosiły się do potrzeby pilnej poprawy stanu technicznego placówki. W razie ich niespełnienia, rodzice zagrozili nieposyłaniem dzieci do szkoły⁶.

¹ APL: Kuratorium Oświaty w Lesznie 68 s. 182.

² P. Wróblewski, *Szkoła do likwidacji*, „Górowskie ABC” 2001 nr 13 s. 1, 3; P. Wróblewski, *Szkoła zlikwidowana*, „Górowskie ABC” 2001 nr 14 s. 1, 3.

³ „Strategia rozwoju oświaty w gminie Wąsosz w latach 2001-2007” s. 12-14 (kserokopia w posiadaniu autora).

⁴ AUMiGG: „Komisja Kultury, oświaty i sportu: 1999” s. 190 („Plan sieci szkół podstawowych i gimnazjalnych na terenie gminy Góra od roku szkolnego 1998/1999 do roku szkolnego 2001/2002”; s. 188-190). Tutaj jest mowa o gminie Góra, ale zjawisko to prawdopodobnie objęło cały powiat górowski.

⁵ (I), *Strajk w szkole*, „ABC” 1996 nr 84 s. 1, 4.

⁶ T. Jąder, *Nie ma serca dla Sułowa?*, „Gazeta Poznańska” 1996 nr 199 nr 9.

Odbyła się w Sułowie Wielkim wyjazdowa sesja Rady Miejskiej. Obiecano 450 mln zł na doraźne remonty. Jednak w sierpniu 1996 r. na sesji Rady Miejskiej jakby zapomniano o wcześniejszych obietnicach i nawet nie poruszono kwestii pomocy szkole, choć w porządku obrad znalazł się punkt dotyczący rozwoju szkolnictwa w gminie⁷.

Na początku września rada rodziców wysłała pismo do burmistrza Wąsosza upominając się o obiecane środki. W odpowiedzi dowiedzieli, że nie składał żadnych obietnic w sprawie toalet. Dostrzega, że to ważny problem, ale nie widzi obecnie możliwości jego rozwiązania⁸.

Przed sesją zaplanowaną na 15 października 1996 r. ówczesny przewodniczący Rady Miejskiej Zbigniew Stuczyk wykluczył możliwość wprowadzenia dodatkowego punktu do porządku obrad dotyczącego przyznania środków szkole w Sułowie Wielkim. Program remontów szkół – wg niego – został zaakceptowany na wcześniejszej sesji 16 sierpnia. Ów program nie zawierał żadnych dat ani kosztów zamierzonych działań. Wg członków rady rodziców stanowił zbiór potrzeb remontowych poszczególnych szkół i był sposobem na odsunięcie koniecznego remontu⁹.

Rodzice uczniów we wtorek 15 października 1996 r. postawili ultimatum wąsoskim radnym. Domagali się przedstawienia harmonogramu poprawy warunków socjalno-bytowych w szkole. Ówczesny burmistrz Wąsosza Jan Przybylski potraktował ich lekceważąco, oświadczając, że za stan placówki odpowiada jej dyrektor, a rodzice tylko chcą od gminy pieniądze, a sami nic nie robią¹⁰.

W piątek 18 października 1996 r. nie doczekali się odpowiedzi, więc rada rodziców zapowiedziała od poniedziałku (21 października) strajk polegający na tym, że dzieci przestaną chodzić do szkoły z wyjątkiem ósmoklasistów¹¹.

Rodzice dzieci uczęszczających do szkoły w Sułowie Wielkim krytykowali budowę nowej szkoły w Wąsoszu, która miała mieścić liceum ogólnokształcące oraz plany rozbudowy szkoły w Płoskach¹².

W trzecim dniu strajku doszło do próby polubownego załatwienia sporu. Do rodziców czekających w szkole przybyli przedstawiciele lokalnych władz – burmistrz Jan Przybylski i przewodniczący Rady Zbigniew Stuczyk oraz kurator oświaty Andrzej Jęcz. Burmistrz był gotów wydać 40 tys. zł na toalety szkolne, ale rodzice chcieli więcej – 100 tys. zł na nowy łącznik z toaletami, na sale lekcyjne i salę gimnastyczną. W tym ostatnim przypadku kurator przekazałby też środki finansowe. Do porozumienia nie doszło¹³.

Następnego dnia – 24 października 1996 r. – doszło do kolejnej próby zawarcia porozumienia, które zakończyło się kompromitacją. Na wieczornej nadzwyczajnej sesji Rady Miejskiej z udziałem burmistrza Bojanowa Józefa Zutera i wiceburmistrza Góry Michała Kalasza oraz leszczyńskiego kuratora oświaty Andrzeja Jęcza zgłoszono dwa

⁷ *Ibidem*.

⁸ T. Jäder, *Wygódki powodem strajku?* „Gazeta Poznańska” 1996 nr 225 s. 9.

⁹ TJ, *Pensja burmistrza ważniejsza?* „Gazeta Poznańska” 241 s. 9.

¹⁰ T. Jäder, *Strajk szkolny w Sułowie*, „Gazeta Poznańska” 1996 nr 246 s. 1.

¹¹ *Ibidem*.

¹² T. Jäder, *Strajk szkolny w Sułowie*, „Gazeta Poznańska” 1996 nr 246 s. 1; T. Jäder, *Czy starczy serca dla Sułowa?* „Gazeta Poznańska” 1996 nr 237 s. 9.

¹³ TJ, *Czwarty dzień strajku*, „Gazeta Poznańska” 1996 nr 250 s. 1.

wnioski. Jeden radnego Zbigniewa Lasaka zgodny z sugestią rodziców zakładał sporządzenie w tym samym roku dokumentacji technicznej łącznika, w przyszłorocznym budżecie gminy znalazłyby się środki w wysokości ok. 100 tys. zł na łącznik z toaletami, salą gimnastyczną i dwoma salami lekcyjnymi. Do tego doszłoby wsparcie od kuratora leszczyńskiego. W przyszłym roku, czyli w 1997 – planowano rozpoczęcie budowy. Drugi wniosek zgłosił przewodniczący rady Zbigniew Stuczyk. Przewidywał ok. 40 tys. zł na przyszłoroczną modernizację toalet, wymianę rynien, na centralne ogrzewanie, wymianę drzwi wejściowych i na podłogę w sali gimnastycznej. Radni poparli w odrębnych głosowaniach obydwie wnioski i jak się okazało, obydwa uchwały były nieważne, gdyż nie spełniały warunków zawartych w ustawie o samorządzie terytorialnym¹⁴.

Podczas tej sesji dyrektor szkoły w Sułowie Wielkim Stanisław Kosarzewski złożył rezygnację z pełnionej funkcji¹⁵, nie mógł znaleźć wspólnego języka z lokalnymi władzami. Na jego miejsce wybrano w konkursie Piotra Firsta. Stanowisko objął na początku 1997 r.¹⁶

W niedzielne przedpołudnie 27 października 1996 r. radni ponownie zebrali się na nadzwyczajnej sesji, na której przegłosowali projekt uchwały przedstawiony przez przewodniczącego Zbigniewa Stuczyka. Zobowiązywała ona zarząd do zapewnienia środków finansowych w przyszłorocznym budżecie gminy na toalety i dotychczas sporny łącznik. Pod tą uchwałą podpisali się wszyscy radni. Wg Iwony Karweckiej – przewodniczącej rady rodziców to rozwiązanie satysfakcjonowało organizatorów protestu i rodzice zawiesili protest¹⁷.

Rodzice otrzymali tekst porozumienia – do podpisania i odesłania. Wg niego rolę inwestora miał przejąć Społeczny Komitet Budowy Szkoły, którego zadaniem miało być zebranie funduszy na pokrycie 30% kosztów, czyli ok. 60 tys. zł, gmina zaś miała wyłożyć 20%. Kurator i gmina miałyby przekazać pieniądze dopiero wtedy, gdy komitet zgromadzi swoją część środków. Odpowiedzialność materialną za wydatkowanie środków na rozbudowę szkoły mieli ponosić wszyscy członkowie komitetu – każdy do wysokości wartości własnego majątku. Rodzice na to nie przystali i zapowiedzieli wznowienie protestu. Kuratorium było gotowe wspierać finansowo inwestycję gminy a nie rodziców, więc nie przystało na takie porozumienie, do tego nie otrzymało wniosku o dotację od gminy Wąsosz¹⁸.

Na początku ferii rozpoczął się protest. Polegał na tym, że przedstawiciele rodziców dyżurowali w szkole, czekając na przybycie władz¹⁹. Zawieszono go 8 lutego 1997 r. wieczorem po czterogodzinnym spotkaniu rodziców (ok. 70) z burmistrzem Janem Przybylskim i przewodniczącym rady Zbigniewem Stuczykiem. Ustalono, że jeszcze w tym roku kosztem 50 tys. zł z budżetu wyremontuje się toalety, plan dalszych

¹⁴ T. Jäder, *Drugi tydzień strajku?* „Gazeta Poznańska” 1996 nr 252 s. 9; (aj) [Arkadiusz Jakubowski], *Sesja zakończona absurdem*, „Głos Wielkopolski” 1996 nr 252 s. 16.

¹⁵ T. Jäder, *Lekcje wznowione a dyrektor odwołany?* „Gazeta Poznańska” 1996 nr 253 s. 2.

¹⁶ T.J., *W Sułowie protest – burmistrz na urlopie*, „Gazeta Poznańska” 1997 nr 25 s. 9.

¹⁷ T. Jäder, *Lekcje wznowione a dyrektor odwołany?* „Gazeta Poznańska” 1996 nr 253 s. 2.

¹⁸ T. Jäder, *„Wysłizgać” rodziców*, „Gazeta Poznańska” 1997 nr 18 s. 1.

¹⁹ T.J., *W Sułowie protest – burmistrz na urlopie*, „Gazeta Poznańska” 1997 nr 25 s. 9.

inwencji mieli przygotować rodzice, a burmistrz wstępny kosztorys. Rodzice zobowiązali się pomóc w remoncie w formie własnej pracy i transportu²⁰.

Ostatecznie rodzice zrezygnowali z budowy łącznika zmęczeni sprawą i wycofali się z protestu²¹. W maju 1997 r. rozpoczęła się budowa nowych toalet, miała się zakończyć do końca sierpnia²².

W latach 1996-1999 szkoła podstawowa w Witoszycach została rozbudowana. Powstały wówczas 4 klasy, sanitariaty oraz 2 hole (na parterze i na pierwszym piętrze). Wykonawcą budynku był „Almar” z Góry.

Jesienią 1999 r. roku i wiosną 2000 r. dyrekcja szkoły i projektant stworzyli nowy program funkcjonalno-użytkowy szkoły w Witoszycach. Miał on na celu dostosowanie obiektu do nowych wymogów oświatowych związanych z reformą szkolnictwa i przeniesienie oddziału przedszkolnego z Chróściny do macierzystej szkoły. Wg warunków nowej dokumentacji ogłoszono przetarg, który odbył się 16 czerwca. Do przetargu przystąpiło 8 firm, w tym 1 górowska. Przetarg wygrało PUHP Jachowicz & Wiśniewski Technika Ciepła s.c. z Wrocławia.

Zaplanowano wykonanie robót wewnętrznych (instalacyjnych i wykończeniowych) do 25 sierpnia i wykonanie robót zewnętrznych (elewacje, schody, podjazd dla niepełnosprawnych) do 30 września. W tym ostatnim terminie firma była zobowiązana również wykonać budynek kotłowni z wyposażeniem, wejście do budynku, adaptację piwnic (była szatnia) i starego budynku na potrzeby przedszkola, schody zewnętrzne, wymienić rynny i instalację elektryczną w starej części oraz cały obiekt jeszcze raz pokryć papą. 50% kosztów kotłowni pokryto dotacją z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska.

Nad kotłownią powstało pierwsze piętro z pokojem nauczycielskim, pomieszczenia księgowości i archiwum, biblioteka szkolna z czytelnią.

Jednak zawarte w umowie terminy nie zostały dotrzymane. Wrocławska firma deklarowała, że po wejściu na budowę będzie pracowało dwadzieścia osób. Tej obietnicy nie zrealizowano. W efekcie nie oddano w terminie całego obiektu do użytku. Witoszkie dzieci przez parę tygodni uczyły się na drugą zmianę w budynku szkoły podstawowej w Glince. W Glince nauka kończyła się o godzinie 12, ok. 160 dzieci wraz z nauczycielami z Witoszyc uczyło się w godzinach od 12.15 do 16.20²³. Rozbudowa szkoły zakończyła się dopiero w 2001 r.²⁴

Inauguracja roku szkolnego 2010/2011 w gminie Góra odbyła się w Witoszycach. Była połączona z uroczystością otwarcia Centrum Kulturalno-Sportowego, na który składa się boisko do gry w piłkę siatkową i koszykową wraz z zapleczem i szatniami²⁵.

29 kwietnia 2010 r. w Szkole Podstawowej nr 1 w Górze odbyła się uroczystość posadzenia Dębu Pamięci i odsłonięcia tablicy pamiątkowej dla uhonorowania Francisz-

²⁰ T. Jäder, *Konflikt toaletowy*, „Gazeta Poznańska” 1997 nr 34 s. 1.

²¹ A. Jakubowski, *Nie ma wygranych*, „Głos Wielkopolski” 1997 nr 42 s. 16.

²² (aj), *Toalety zamiast łącznika*, „Głos Wielkopolski” 1997 nr 120 s. 16.

²³ I. Krzyszkiewicz, *Rozmowa tygodnia z Ireną Krzyszkiewicz, przewodniczącą Rady Miejskiej w Górze*, rozmawia Maciej Papież, „Panorama Leszczyńska” 2000 nr 36 s. 2.

²⁴ RAT, *Prawie ukończona*, „Gazeta Głogowska” 2001 nr 10 s. 11; Informacja z realizacji „Programu rozwoju oświaty w gminie Góra na lata 2000-2007” w roku 2001 (kserokopia w posiadaniu autora).

²⁵ „Informacja o stanie realizacji zadań oświatowych w Gminie Góra za rok szkolny 2010/2011 [...]” s. 6 (kserokopia w posiadaniu autora).

ka Dańki, zamordowanego w Kuropatach na Białorusi. Udział w niej wzięli przedstawiciele rodziny Franciszka Dańki, władz samorządowych, duchowieństwa, Sybiraków, przedstawiciele zaprzyjaźnionych szkół i innych instytucji samorządowych oraz uczniowie. Stanowiła ona finał działań podjętych przez szkołę w ramach Ogólnopolskiego Programu „Katyń... ocalić od zapomnienia”. Program ten miał na celu przywrócenie zbiorowej pamięci osób zamordowanych na wschodzie i ich uczczenie – jeden dąb miał symbolizować jedną osobę. Tablicę upamiętniającą Franciszka Dańkę odsłoniła jego córka Władysława Urbanowicz²⁶.

Gmina Góra szukała oszczędności w oświacie i by nie dopuścić do likwidacji szkoły w Glince, bo tu sytuacja była najtrudniejsza, chciano ją przekazać organizacji pozarządowej do prowadzenia. Podobno wtedy koszty są mniejsze o 25%. 30 marca 2012 r. na sesji Rady Miejskiej Góry z dniem 31 sierpnia podzielono Zespół Szkoła Podstawowa i Przedszkole w Glince na dwie samodzielne jednostki organizacyjne. Do przekazania nie doszło, bo okazało się, że w szkole uczyło się za dużo dzieci. Rodzice wielu sześciolatków zdecydowali się posłać swoje pociechy do szkoły, co spowodowało, że liczba uczniów przekroczyła 70. Organizacja pozarządowa może przejąć szkołę, jeśli uczniów jest mniej niż 70. Wówczas ponownie – na sesji 24 maja 2013 r. – połączono obydwie placówki oświatowe w Glince – szkołę i przedszkole – i utworzono Zespół Szkolno-Przedszkolny z Oddziałami Integracyjnymi, który miał podjąć działalność 1 września 2013 r. W gminie Góra znajdowało się wówczas 94 uczniów niepełnosprawnych posiadających orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego. Nie było zatem potrzeby dowożenia ich do innych placówek oświatowych lub refundowania kosztów dowozu. Do tego na dzieci niepełnosprawne subwencja oświatowa była wyższa²⁷.

Doszło ponadto do prób likwidacji szkoły podstawowej i gimnazjum w Irządzach. W 2012 r. wójt chciał wprowadzić uchwałę intencyjną o likwidacji placówek oświatowych w Irządzach, ale wobec protestów rodziców sprawa upadła. W 2013 r. wójt próbował zmienić ich status, a mianowicie istniałaby tu filia szkoły w Jemielnie, ale też nie zyskał poparcia²⁸.

cdn.

Mirosław Żłobiński



²⁶ G. Chomicz, *Dąb katyński*, „Górowskie Zeszyty Oświatowe” 2010 nr 32 s. 45-53.

²⁷ (mach), *Pierwsi w gminie*, „Panorama Leszczyńska” 2012 nr 12 s. 8; (mach), *Nowe rodzi się w bólach*, „Panorama Leszczyńska” 2012 nr 34 s. 8; uchwała z 30 marca 2012 r. w sprawie rozwiązania Zespołu Szkoła Podstawowa i Przedszkole w Glince; uchwała z 28 lutego 2013 r. w sprawie zamiaru utworzenia Zespołu Szkolno-Przedszkolnego z Oddziałami Integracyjnymi w Glince; uchwała w sprawie utworzenia Zespołu Szkolno-Przedszkolnego z Oddziałami Integracyjnymi w Glince.

²⁸ A. Machowska, *Revolucji na oświatowej mapie nie będzie*, „Panorama Leszczyńska” 2013 nr 22 s. 10; (mach), *Ostatni uczniowie?*, „Panorama Leszczyńska” 2011 nr 51 s.8; (mach), *Mało uczniów, mało pieniędzy*, „Panorama Leszczyńska” 2012 nr 2 s. 8; (mach), *Nie przeniosą przedszkolaków!*, „Panorama Leszczyńska” 2012 nr 26 s. 8; (mach), *Irządze nie będą filią Jemielna*, „Panorama Leszczyńska” 2013 nr 5 s. 8.

Górowscy rycerze św. Floriana cz. XII

POŻARY I MIEJSCOWE ZAGROŻENIA 1999-2008

O ile dla wcześniej omawianych okresów było niewiele zachowanych informacji o pożarach, o tyle dla okresu 1999-2009 mamy dużo informacji w postaci kompletu dokumentacji omawiającej sytuację pożarową w powiecie górowskim i licznych artykułów prasowych. W latach 1992-1998 dokumentacja strażacka najczęściej obejmowała cały teren działania Komendy Rejonowej PSP w Rawiczu, stąd nie zawsze można było wyodrębnić dane odnoszące się do Góry i Ziemi Górowskiej. Wraz z powstaniem powiatu górowskiego i Komendy Powiatowej PSP ten problem zniknął.

Poniżej prezentuję opisy pożarów lub zdarzeń miejscowych zaczerpnięte z dokumentacji strażackiej lub strony internetowej Komendy Powiatowej PSP w Górze (<http://www.kppspgora.za.pl/stat.htm#0>). Najpierw powstała prywatna witryna internetowa poświęcona górowskiej straży pożarnej prowadzona przez Kamila Rogasika, a od 2007 r. Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej przejęła ją jako swoją stronę oficjalną¹. Obecnie nie istnieje.

W dniu 09-09-2001 r. powstał pożar sali gimnastycznej w Zespole Szkół Zawodowych w Górze. Przyczyną pożaru było podpalenie przez osoby nieletnie. Pożar powstał w przewodzie wentylacyjnym podłogi i szybko rozprzestrzenił się na drewniany parkiet w pomieszczeniu sali. Spaleniu uległo wyposażenie sali, parkiet na całej powierzchni, instalacja elektryczna, zniszczeniu uległy szyby w oknach, luksfery oraz docieplenie dachu na powierzchni ok. 70m². W działaniach brało udział 9 zastępów straży pożarnej w sile 23 strażaków.

W dniu 04-07-2002 r. na terenie gmin Jemielno, Wąsosz i Góra wystąpiły silne wiatry, połączone z opadami deszczu, które spowodowały szereg zniszczeń w postaci powalonych drzew, poprzewracanych słupów energetycznych i telekomunikacyjnych oraz zerwania dachów z obiektów mieszkalnych i gospodarczych. Działania polegały na zabezpieczaniu miejsc prowadzonych działań, usuwaniu powalonych drzew oraz słupów, udrożnianiu dróg i przejazdów, ewakuacji zagrożonych osób z uszkodzonych obiektów. W działaniach udział brało 6 zastępów z JRG w sile 16 strażaków oraz 18 zastępów z OSP w sile 94 ratowników.

W dniu 06-08-2002 r. [właściwie 5 sierpnia 2002 r.] otrzymano zgłoszenie, że w rowie melioracyjnym w niżej położonej części miejscowości Czernina Dolna w wyniku gwałtownych opadów deszczu powstało rozlewisko wodne na powierzchni około 3 ha. Pod wodą znajdował się odcinek drogi wiejskiej na długości około 150 m., podtopione były również gospodarstwa położone wzdłuż cieku wodnego. Rozlewisko powstało w wyniku dużego napływu wody i małej średnicy kanału odbierającego wodę. Działania polegały na zabezpieczaniu miejsca prowadzonych działań, wypompowaniu wody z „niecki” oraz poszerzeniu i udrożnieniu części przepustów w dolnej części kanału przepływowego. W działaniach udział brało 5 zastępów z JRG w sile 12 strażaków oraz 8 zastępów z OSP w sile 45 strażaków². Akcja trwała 18 godzin i 24 minuty³. Działania ratowników filmowała telewizja regionalna TV3 z Wrocławia⁴.

¹ Informacja Arkadiusza Szupera z 18 września 2009 r.

² „Analiza z działań ratowniczo-gaśniczych prowadzonych w roku 2002” (w posiadaniu KP PSP w Górze).

³ Informacja A. Szupera z 14 października 2009 r.

⁴ Kronika PSP w Górze, t. 2 (nlb) podaje inną datę – 5 sierpnia 2002 r.

23-01-2005 r. – pożar bardzo duży stodoły w Kietlowie. W działaniach udział brało 8 zastępów straży pożarnych w sile 29 strażaków. Działania polegały na ugaszeniu palącej się stodoły, przy pomocy prądów wody podawanych w natarciu na palące się siano i słomę znajdującą się w środku budynku. Prowadzono także działania w obronie budynków sąsiednich. Prawdopodobną przyczyną powstania pożaru było podpalenie. W wyniku pożaru spaleni uległo 100 ton słomy, 20 ton siana, mieszałnia pasz i budynek stodoły, uszkodzeniu uległ dach garażu. Powstałe straty oszacowano na kwotę ok. 320 tys. zł. Uratowano mienie o wartości ok. 200 tys. zł.

28-31-07-2005 r. – usunięcie skutków nawałnicy, jaka przeszła przez teren powiatu w dniu 28-07-2005 r. W tych dniach strażacy interweniowali 64 razy usuwając powalone, połamane drzewa i konary z dróg i posesji. Nawałnica przeszła głównie przez teren gm. Góra i Niechlów. Na obszarze gm. Góra zanotowano 53 interwencje, natomiast na terenie gm. Niechlów 10. Jedno zdarzenie miało miejsce na terenie gm. Wąsosz.

3-11-2005 r. – na drodze wojewódzkiej nr 324 w pobliżu miejscowości Załęcze miał miejsce wypadek drogowy, w którym uczestniczył samochód osobowy marki Opel Omega i samochód ciężarowy cysterna przewożący ok. 25 tys. litrów oleju opałowego. W wyniku wypadku samochód osobowy przewrócił się na dach, natomiast cysterna przewróciła się na drogę uniemożliwiając przejazd. Działania straży pożarnych polegały na uwolnieniu przy pomocy sprzętu hydraulicznego osób uwięzionych w samochodzie osobowym i przekazaniu ich przybyłym na miejsce zdarzenia karetkom pogotowia ratunkowego, uszczelnieniu nyciekającego oleju z cysterny, przepompowaniu go do innego pojazdu, postawieniu uszkodzonej cysterny na koła oraz zebraniu przy pomocy sorbentu rozlanego oleju. W działaniach udział brało 8 zastępów straży pożarnych w sile 24 strażaków. W wyniku zdarzenia 4 osoby zostały ranne. Prawdopodobną przyczyną powstania zdarzenia było niezachowanie zasad bezpieczeństwa ruchu środków transportu przez kierowcę cysterny. W wyniku wypadku zniszczeniu uległ płaszcz cysterny, układ jezdný i częściowo nadwozie ciągnika siodłowego, całkowicie samochód osobowy Opel Omega. Skażeniu uległa gleba w przydrożnych rowach na powierzchni ok. 100 m². Powstałe straty oszacowano na kwotę ok. 150 tys. zł., uratowano mienie o wartości ok. 56 tys. zł.

14-12-2005 r. – pożar bardzo duży budynku stodoły w Witoszycach. Do działań zadysponowano 6 zastępów straży pożarnych w sile 32 strażaków. Działania polegały na podaniu prądów wody na palące się w budynku siano oraz w obronie budynków sąsiednich, które były zagrożone przez powstające ognie lotne. W wyniku powstania pożaru spaleni uległo ok. 160 ton siana w balotach, drewniana konstrukcja dachu oraz bramy wjazdowe. Właściciel oszacował wstępne straty na kwotę ok. 50 tys. zł. Prawdopodobną przyczyną powstania pożaru było zaproszenie ognia przez nieletnich podczas zabaw z materiałami pirotechnicznymi⁵.

W dniu 21-02-2006 r. w Górze przy ul. Lipowej na przejeździe kolejowym doszło do kolizji samochodu osobowego marki VW Caravelle z lokomotywą pociągu towarowego. W wyniku zderzenia kierowca samochodu został ranny i przewieziony do szpitala. Uszkodzeniu uległ przód pojazdu, straty oszacowano na kwotę ok. 5 tys. zł. Prawdopodobną przyczyną powstania zdarzenia było niezachowanie zasad bezpieczeństwa ruchu środków transportu przez kierującego samochodem osobowym. W działaniach udział brały 3 zastępy straży pożarnych w sile 7 strażaków.

W dniu 19 grudnia 2007 r. o godz. 8²⁶ KP PSP w Górze otrzymała zgłoszenie o wybuchu pyłu cukrowego na terenie cukrowni w Górze. W wyniku wybuchu 5 osób zostało rannych. Do działań zadysponowano 9 zastępów straży pożarnych w sile 43 strażaków, w tym 5 zastępów z JRG Góra

⁵ „Analiza sytuacji pożarowej na terenie powiatu górowskiego w roku 2005” (w posiadaniu KP PSP w Górze).

i 3 zastępy z OSP (Stara Góra, Chróścina i Czernina). Jednostka OSP Osetno stanowiła odwód operacyjny. Po przybyciu na miejsce pierwszych zastępów stwierdzono, że w pomieszczeniu filtrów przyległym do silosu cukru paliło się wewnątrz jednego z dwóch filtrów służących do wytapywania pyłu cukrowego z ciągu technologicznego oraz częściowo konstrukcja filtra gdzie zgromadzony był cukier. Na zewnątrz wokół silosu oraz budynku administracyjnego znajdowały się elementy konstrukcji stalowej, budowlanej (płyty obornickiej) oraz rozbite szkło z okien, które zostały uszkodzone w wyniku wybuchu pyłu cukrowego znajdującego się w ciągu technologicznym. Działania straży pożarnych polegały na podaniu dwóch rozproszonych prądów wody w natarciu: pierwszego do pomieszczenia filtrów na palącą się obudowę filtra, drugiego z drabiny do wnętrza filtra przez kłapy do rozprężania siły wybuchu. Po przybyciu na miejsce zdarzenia kolejnego zastępu wprowadzono i podano trzeci rozproszony prąd wody do wnętrza filtra przez wydmuch filtra znajdujący się na dachu pomieszczenia filtrów. Działania te były prowadzone przez magazyn cukru oraz łącznik prowadzący do silosu. Po opanowaniu pożaru przystąpiono do usuwania uszkodzonych elementów konstrukcji stalowej silosu oraz uszkodzonych szyb w oknach obiektów. Działania prowadzono do całkowitego ugaszenia pożaru oraz usunięcia zagrożeń. Na miejsce zdarzenia przybyli: zarządca obiektu, przedstawiciele Nadzoru Budowlanego, przedstawiciel Państwowej Inspekcji Pracy, przedstawiciele prokuratury, biegły sądowy z zakresu pożarnictwa, Grupa Operacyjna z KW PSP we Wrocławiu. W wyniku pożaru i wybuchu uszkodzeniu uległo: szyby, drzwi i ściany osłonowe wieży operacyjnej, urządzenia technologiczne instalacji przesyłu cukru, łapacz pyłu w murowanym budynku technologicznym, szyby w oknach budynków sąsiednich. Właściciel wstępnie oszacował straty na kwotę ok. 2 mln zł. Prawdopodobną przyczyną zdarzenia było prowadzenie prac remontowych przy instalacji przesyłu cukru na wieży operacyjnej silosu cukru, co spowodowało powstanie wybuchu pyłu cukrowego. [...] ⁶

W dniu 22 kwietnia 2008 r. ok. godz. 14³⁶ powiadomiono KP PSP w Górze o pożarze budynku wychowalni indyków w miejscowości Chobienia. Do działań zadysponowano 8 zastępów straży pożarnych tj. z JRG Góra, OSP Luboszyce, OSP Osetno, OSP Jemielno, OSP Stara Góra i OSP Lubów. W sumie w działaniach udział brało 32 strażaków. Działania polegały na podaniu prądów wody na palący się budynek oraz ewakuacji 300 szt. piskląt indyckich. W wyniku pożaru zginęło 10 tys. jednodniowych piskląt indyków, spaleni uległa wysiółka ze słomy, zniszczona została instalacja elektryczna i gazowa w budynku. Wstępne straty oszacowano na kwotę ok. 70 tys. zł. Prawdopodobną przyczyną pożaru było zapalenie się wysiółki ze słomy od promiennika gazowego.

W dniu 2 maja 2008 r. o godz. 0⁵⁰ powstał pożar budynku stodoły w Rogowie Górowskim. Do działań zadysponowano 10 zastępów straży pożarnych w sile 37 strażaków. W działaniach uczestniczyły zastępy z JRG Góra, OSP Stara Góra, OSP Osetno, OSP Czernina, OSP Luboszyce i OSP Niechlów. Po przybyciu na miejsce pożaru pierwszych zastępów stwierdzono, że pożarem objęta jest cała stodoła, konstrukcja dachowa w całości uległa zniszczeniu i pożarem bezpośrednio zagrożone są 2 obiekty gospodarcze. Działania straży pożarnych polegały na podaniu prądów gaśniczych w natarciu na palący się budynek oraz w obronie budynków gospodarczych. W wyniku pożaru spaleni i zniszczeniu uległ: wóz konny, 3 wózki gospodarcze, 5 rowerów, silnik spalinowy, śrutownik, sieczkarnia, 3 silniki elektryczne, 32 tony słomy, 2 tony paszy, szopa drewniana, młocarnia, presa. Straty oszacowano na kwotę ok. 100 tys. zł. Uratowano obiekty gospodarcze oraz ładowacz. Prawdopodobną przyczyną powstania pożaru było podpalenie.

⁶ „Analiza sytuacji pożarowej na terenie powiatu górowskiego w roku 2007” (w posiadaniu KP PSP w Górze).

W dniu 31-07-2008 r. w miejscowości Gola Wąsoska powstał pożar lasu mieszanego, zboża na pniu i słomy po kombajnie. Do działań zadysponowano 16 zastępów straży pożarnych w sile 72 strażaków. W działaniach udział brały 4 zastępy z JRG Góra oraz OSP Wąsosz, OSP Psary, OSP Jemielno, OSP Lubiel, OSP Czernina, OSP Chróścina, OSP Stara Góra, OSP Płoski, OSP Osetno, OSP Czeladź Wielka, OSP Rudna Wielka oraz OSP Żmigród z powiatu trzebnickiego. Działania strażaków polegały na podaniu 19 prądów wody na palący się las, słomę po kombajnie oraz żyto na pniu. Działania prowadzono także w obronie tartaku znajdującego się przy lesie oraz obronie firmy Kutzmann produkującej powozy konne. Działania strażaków wspierały 2 samoloty oraz śmigłowiec, które dokonały 29 zrzutów wody na miejsce pożaru. Działania prowadzono do całkowitego ugaszenia ognia. W wyniku pożaru spaleni uległo: 5 ha lasu, 9 ha słomy po kombajnie i 1,4 ha zboża na pniu. Wstępne straty oszacowano na kwotę ok. 148 tys. zł. Uratowano kompleks leśny o pow. 50 ha. Prawdopodobną przyczyną powstania pożaru było zaprószenie ognia przez kombajn pracujący na polu.

Jeszcze w 1999 r. pożary stanowiły większość zdarzeń powstałych na terenie powiatu górowskiego, ale od roku 2000 (poza 2003 r.) miejscowe zagrożenia przeważają. W 2002 r. odnotowano gwałtowny wzrost miejscowych zagrożeń, co było związane z przejściem wichury przez powiat. Z kolei w 2003 r. wiosenna susza sprzyjała powstawaniu ognia na nieużytkowanych terenach rolniczych, pokrytych suchą trawą⁷.

Pożary najczęściej powstawały w rolnictwie – paliła się trawa na nie użytkowanych terenach rolniczych, zboże na pniu, słoma po zbiórce zboża kombajnem i słoma w stertach⁸ – lub klasyfikowane jako „inne”, czyli – pożary kontenerów na odpady stale, suchych traw na poboczach dróg, pojedynczych drzew)⁹. Wysoka temperatura panująca wiosną 2003 r. i brak deszczu spowodowały liczne pożary nieużytków i lasów. Na 425 pożarów ponad 200 to pożary suchych traw i nieużytków. W 2007 r. wysunęły się na pierwsze miejsce pożary w dziale „inne”. W omawianym okresie 1999-2009 spadła liczba pożarów lasów.

Najbardziej palnymi miesiącami były albo miesiące letnie (1999, 2008) albo wiosenne (2000, 2004, 2005, 2006, 2007). Pożary wiosenne były efektem bezmyślnego wypalania pozostałości roślinnych.

Przyczynami pożarów zwykle była nieostrożność osób dorosłych, niekiedy jeszcze dochodziła nieostrożność nieletnich (2004, 2005).

Miejscowe zagrożenia najczęściej występowały w miesiącach letnich: sierpień 2004 i 2007 r., lipiec 2005 i 2006 r., czerwiec 2006 r. Były to rojenia się owadów (os i szerszenie) zachowujących się agresywnie w stosunku do ludzi oraz huragany, silne wiatry i tornada. W 2002 r. na 679 miejscowych zagrożeń aż 368 dotyczyło działania silnego wiatru. W 2005 r. zajmowali się usuwaniem połamanych drzew i konarów (153 na 249 ogółem miejscowych zagrożeń). W 2008 r. na 291 miejscowych zagrożeń 133 razy usuwano roje owadów stwarzających zagrożenie dla ludzi.

Najwięcej zagrożeń miejscowych odnotowano w gminie Góra, a najmniej w gminie Jemielno.

⁷ „Analiza sytuacji pożarowej na terenie powiatu górowskiego w roku 2004” (w posiadaniu KP PSP w Górze).

⁸ Rozumienie działu „rolnictwo” zaczerpnąłem z „Analizy z działań ratowniczo-gaśniczych prowadzonych w roku 2001” (w posiadaniu KP PSP w Górze).

⁹ Rozumienie działu „inne” zaczerpnąłem z „Analizy z działań ratowniczo-gaśniczych prowadzonych w roku 2001” (w posiadaniu KP PSP w Górze).

Tabela nr 1
Działania ratowniczo-gaśnicze w latach 1999-2008
pożary i fałszywe alarmy

Rok	Ogółem	Małe	Średnie	Duże	Bardzo duże	Fałszywe alarmy
1999	197	153	40	4	-	3
2000	180	137	40	3	-	5
2001	115	99	15	1	-	4
2002	181	156	24	1	-	-
2003	425	b.d.	b.d.	b.d.	b.d.	b.d.
2004	252	210	40	2	-	2
2005	227	204	16	5	2	4
2006	220	206	13	1	-	4
2007	156	137	18	1	-	10
2008	255	227	23	5	-	3

Źródło: „Analiza z działań ratowniczo-gaśniczych za 1999 rok” [do 12 XII 1999 r.] (w posiadaniu KP PSP w Górze); *Rocznik statystyczny województwa dolnośląskiego 2001*, t. 2, Wrocław 2001 s. 42; *Rocznik statystyczny województwa dolnośląskiego 2002*, t. 2, Wrocław 2002 s. 48; *Rocznik statystyczny województwa dolnośląskiego 2003*, t. 2, Wrocław 2003 s. 47; P.W., *Strażackie podsumowanie*, „Górowskie ABC” 2004 nr 9 s. 3; *Rocznik statystyczny województwa dolnośląskiego 2005*, t. 2, Wrocław 2005 s. 85; *Rocznik statystyczny województwa dolnośląskiego 2006*, t. 2, Wrocław 2006 s. 91; *Rocznik statystyczny województwa dolnośląskiego 2007*, t. 2, Wrocław 2007 s. 92; *Rocznik statystyczny województwa dolnośląskiego 2008*, t. 2, Wrocław 2008 s. 94; „Analiza sytuacji pożarowej na terenie powiatu górowskiego w roku 2008” (w posiadaniu KP PSP w Górze)

Tabela nr 2
Działania ratowniczo-gaśnicze w latach 1999-2008 –
miejscowe zagrożenia

Rok	Ogółem	Małe	Lokalne	Średnie	Duże
1999	144	78	65	1	-
2000	193	b.d.	b.d.	b.d.	-
2001	226	b.d.	b.d.	b.d.	-
2002	679	674	4	1	-
2003	268	263	5	-	-
2004	272	240	32	-	-
2005	249	143	104	1	1
2006	330	321	8	1	-
2007	270	16	253	-	1
2008	291	14	277	-	-

Źródło: „Analiza z działań ratowniczo-gaśniczych za 1999 rok” [do 12 XII 1999 r.]; „Analiza z działań ratowniczo-gaśniczych prowadzonych w roku 2001”; „Analiza z działań ratowniczo-gaśniczych prowadzonych w roku 2002”; „Analiza z działań ratowniczo-gaśniczych prowadzonych w roku 2003”; „Analiza sytuacji pożarowej na terenie powiatu górowskiego w roku 2004”; „Analiza sytuacji pożarowej na terenie powiatu górowskiego w roku 2005”; „Analiza sytuacji pożarowej na terenie powiatu górowskiego w roku 2006”; „Analiza sytuacji pożarowej na terenie powiatu górowskiego w roku 2007”; „Analiza sytuacji pożarowej na terenie powiatu górowskiego w roku 2008” (w posiadaniu KP PSP w Górze)

Tabela nr 3
Pożary w podziale na gminy w latach 2004-2008

	Góra	Jemielno	Niechlów	Wąsosz	Razem
2004	132	31	45	44	252
2005	151	16	21	39	227
2006	145	18	19	37	219
2007	102	13	18	23	156
2008	139	17	47	52	255

Źródło: „Analiza sytuacji pożarowej na terenie powiatu górowskiego w roku 2004”; „Analiza sytuacji pożarowej na terenie powiatu górowskiego w roku 2005”; „Analiza sytuacji pożarowej na terenie powiatu górowskiego w roku 2006”; „Analiza sytuacji pożarowej na terenie powiatu górowskiego w roku 2007”; „Analiza sytuacji pożarowej na terenie powiatu górowskiego w roku 2008” (w posiadaniu KP PSP w Górze)

Tabela nr 4
Miejscowe zagrożenia w podziale na gminy w latach 2004-2008

	Góra	Jemielno	Niechlów	Wąsosz	Razem
2004	181	16	29	46	272
2005	184	13	24	28	249
2006	185	32	38	75	330
2007	178	20	27	45	270
2008	173	32	31	55	291

Źródło: „Analiza sytuacji pożarowej na terenie powiatu górowskiego w roku 2004”; „Analiza sytuacji pożarowej na terenie powiatu górowskiego w roku 2005”; „Analiza sytuacji pożarowej na terenie powiatu górowskiego w roku 2006”; „Analiza sytuacji pożarowej na terenie powiatu górowskiego w roku 2007”; „Analiza sytuacji pożarowej na terenie powiatu górowskiego w roku 2008” (w posiadaniu KP PSP w Górze)



KRONIKA FUNDACJI POMOCY SZKOLE IM. EDWARDA MACHNIEWICZA W GÓRZE (CZ. VIII)

Zebranie zarządu – 2004

Zebranie Zarządu 9 lutego 2004 roku poświęcone było przede wszystkim sprawom finansowym. Prezes Jerzy Maćkowski po rozmowie z dyrektorem LO Ireną Krzyszkiewicz zaproponował opracowanie preliminarza wydatków dla Liceum w 2004 roku. Propozycja jest odpowiedzią na wcześniej podjętą uchwałę Rady Fundatorów.

Propozycja jest następująca:

- 1500 zł na zakup lektur
- 1000 zł na zakup nagród dla absolwentów i laureatów olimpiad i konkursów
- 1000 zł doraźna pomoc na remonty bieżące i doposażenie.

Zgodnie z tą decyzją już 18 lutego Fundacja przekazała Liceum 1500 zł na zakup lektur szkolnych.

W sprawach różnych głos zabrali prawie wszyscy obecni na zebraniu, ubolewając nad tym, że z braku środków finansowych nie można prowadzić tak jak dawniej działalności merytorycznej, a dla takiego celu przecież powołana została Fundacja Pomocy Szkole.

Trudności finansowe od dawna pogłębiały się aż doszły do zenitu i trudno przewidywać, czy zostaną rozwiązane.

Prezes o kronice fundacji

Sekretarz Fundacji pani Zofia Hanulak napisała w protokole z zebrania Zarządu dnia 9 lutego 2004 roku:

„Prezes Jerzy Maćkowski na zebraniu już po raz kolejny pokazał członkom Zarządu wyprowadzoną pięknie i prowadzoną na bieżąco kronikę Fundacji przez Panią mgr Janinę Wlaźlak. Dziękuję...”

Działalność Gimnazjum nr 2

W ramach programu „Czas wolny nie znaczy stracony”

Artykuł z „Gazety Wrocławskiej” z dnia 25 lutego 2004 r. s.11

Akademia Rozwoju Filantropii pomaga gimnazjalistom

Czas wolny nie znaczy stracony” to tytuł projektu realizowanego od początku tego roku przez Gimnazjum nr 2 w Górze. Głównym celem akcji jest wypromowanie wśród młodzieży aktywnych form spędzania wolnego czasu.

- Podczas zajęć w różnego rodzaju kołach przedmiotowych i artystycznych rozwijamy zainteresowania naszej młodzieży. Organizujemy szereg spotkań z ciekawymi ludźmi, np. aktualnie odbywają się spotkania z policjantami, którzy informują o odpowiedzialności karnej nieletnich – powiedziała nam Bożena Głuszko, dyrektorka gimnazjum. Aktywne formy spędzania wolnego czasu powodują zmniejszenie występowania agresji, wszelkich patologii oraz przestępczości wśród młodzieży. Zdrowego stylu

życia trzeba uczyć, gdyż wzorce wyniesione z domu nie zawsze są godne naśladowania. W ostatnim czasie odbyły się wycieczka do muzeum archeologicznego w Głogowie, bal karnawałowy oraz spotkanie z podoficerem Wojska Polskiego, uczestnikiem misji pokojowej w Afganistanie. Projekt jest dofinansowany ze środków programu „Działaj lokalnie III” Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności realizowanego przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce.

Nagrody dla maturzystów LO

Fundacja w chwili jej powołania zapisała w statucie jako zadanie istotne nagradzanie osiągnięć dydaktycznych i wychowawczych uczniów. Temu statutowemu obowiązowi zawsze była wierna, nawet w obecnym kryzysowym okresie jej dziejów.

Świadczy o tym decyzja Zarządu z dnia 15 czerwca 2004 roku o przyznaniu Liceum 1000 zł na zakup nagród książkowych dla uczniów klas IV.

Działalność Gimnazjum nr 2... c.d.

Z wypowiedzi nauczycieli i uczniów – także tych drukowanych – wynika, że działalność Gimnazjum nr 2 w ramach programu „Czas wolny nie znaczy stracony” jest bardzo szeroka i różnorodna.

Z miesięcznika Uczniów Gimnazjum nr 2, Kwiecień 2004

Wydanie specjalne

„Czas wolny nie znaczy stracony”

W ramach realizacji programu „Czas wolny nie znaczy stracony” odbyło się już wiele imprez i spotkań, szkoleń i warsztatów, w których część z Was już uczestniczyła, część niebawem będzie.

Warto przypomnieć przynajmniej kilka z nich, z uwagi na ich tematykę, zakres oddziaływania i zainteresowanie młodzieży.

Program „Czas wolny nie znaczy stracony” realizowany jest przez Fundację Pomocy Szkole im. Edwarda Machniewicza i Gimnazjum nr 2 w Górze w ramach programu „Działaj Lokalnie” Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce z funduszy Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności.

Zachęcamy do udziału we wszystkich proponowanych przez szkołę imprezach i spotkaniach.

[...]

Artykuł z „Przeglądu Górowskiego” 2004, nr 9, s. 2

Zdobywanie praktycznych umiejętności

Zaangażowanie młodzieży

Fundacja Pomocy Szkole im. Edwarda Machniewicza wspólnie z Gimnazjum nr 2 w Górze wykonują program „Czas wolny nie znaczy stracony”. Program ten jest dofinansowany ze środków Programu „Działaj Lokalnie III” Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności realizowanego przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce.

Jednym z zadań wynikających z projektu „Czas wolny...” był bieg patrolowy, czyli zajęcia w terenie polegające na umiejętności radzenia sobie w sytuacjach, gdyby doszło do zagrożenia życia i zdrowia. Młodzież musiała poradzić sobie z niesieniem pierwszej pomocy, czytaniem map topograficznych, właściwym zachowaniem się w trakcie wypadku drogowego, w czasie zagrożenia powodziowego, pożarowego itp. Zajęcia odbywały się na lotnisku i strzelnicy myśliwskiej kół łowieckich. Nad poprawnością wykonywania zadań czuwali nauczyciele, pracownicy straży pożarnej. Koordynatorem całej akcji w tere-

nie była nauczycielka Elżbieta Łukaszewicz-Nowakowska. Zajęcia terenowe były „strzałem w dziesiątkę”. Brało w nich udział 160 osób w wieku od 14-16 lat. Interesujące zadania, dobre tempo, jak również forma rywalizacji, czyli która drużyna zdobędzie największą liczbę punktów, sprawiły, że wszyscy bawili się świetnie. Nikt nawet nie pomyślał, aby pójść do domu, czy też zniknąć w jakimś ustronnym, leśnym miejscu. Te zajęcia to również jedna z form realizacji wychowania obronnego, popularnego „OC”. Są przykładem, jak można w niebanalny, interesujący sposób nie tylko uczyć, ale też wychowywać i kształtować właściwe postawy społeczne.

Elżbieta Łukaszewicz-Nowakowska

Bieg patrolowy – czyli zajęcia w terenie, pokazał, jak uczniowie radzą sobie w sytuacji zagrażającej życiu i zdrowiu.

Do obowiązkowych ćwiczeń należało: udzielenie pierwszej pomocy, czytanie map topograficznych, zachowanie się w trakcie wypadku drogowego i pożarowego.

Zajęcia były formą realizacji programu wychowania obronnego. Fundacja Pomocy Szkole przeznaczyła Gimnazjum nr 2 w Górze 15.000 zł na realizację programu zagospodarowania czasu wolnego uczniów. Kwotę tę uzyskała z Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności.

Podsumowanie akcji „Czas wolny nie znaczy stracony”

Artykuł z „Przeglądu Górowskiego” 2004, nr 11 s. 6

Akcja „Działaj Lokalnie”

Gimnazjalne święto

Doroczna Prezentacja Osiągnięć Uczniów i Nauczycieli w Gimnazjum nr 2 w Górze w tym roku połączona została z podsumowaniem projektu „Czas wolny nie znaczy stracony”, który gimnazjum realizowało wspólnie z Fundacją Pomocy Szkole im. Machniewicza z Funduszy Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności i Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce. Pogoda dopisała, licznie przybyła młodzież, byli też przedstawiciele władz samorządowych (burmistrz Tadeusz Wrotkowski), Fundacji (Zofia Hanulak), Policji (Mirostawa Jakubiak), dyrektorki zaprzyjaźnionych szkół i inni. Gości i wszystkich zgromadzonych powitała dyrektor gimnazjum Bożena Głuszko, wyjaśniając idee imprezy. Oficjalnie też przedstawiono kandydata na patrona szkoły, który został wyłoniony w drodze kilkuletnich konsultacji z uczniami. Będzie nim Mikołaj Kopernik. I zaczęło się. Festyn - bo tak można nazwać prezentację – składał się jakby z kilku odrębnych części, które przeplatały się ze sobą: inscenizacja i konkurs o Unii Europejskiej, europejskie disco i piosenki państw członkowskich: obok tego rodzima twórczość – poezja i proza, taniec i piosenki w różnych stylach od techno po hip-hop (słowa i podkład muzyczny tworzone przez samych uczniów – celowała w tym kl. III a: Inga Chrystman, Natalia Sienkiewicz, Paweł Wojciechowski), zabawny Idol IV, czyli w poszukiwaniu wartości, pokaz mody kobiecej na przestrzeni wieków; ponadto ekologia i konkurs ekologiczny dla wszystkich. Wręczane były również dyplomy za udział w przeróżnych konkursach, w których młodzież brała udział oraz dyplomy dla uczestników kursu niesienia pierwszej pomocy przedlekarskiej. W trakcie imprezy czynne były także: punkt informacyjny dotyczący Wyborów do Parlamentu Europejskiego, prezentacja prac plastycznych i innych wykonanych metodami projektu, giełda książek, stoisko spożywcze z domowymi wypiekami, które bogato zaopatrzyły mamy gimnazjalistów. Imprezę można uznać za udaną. Począt-

kowa trema młodych wykonawców rozwiła się bez śladu wraz z kolejnymi występami. Duże brawa dla nauczycieli prowadzących koła zainteresowań: taneczne, plastyczne, europejskie, ekologiczne, teatralne i dla wszystkich, którzy przygotowywali imprezę. Młodzież pokazała jak wiele potrafi i od tej dobrej strony.

*Marta Szarek
Agnieszka Wesółowska*

[...]

Wycinki z prasy lokalnej umieszczone w tej kronice jako „niemi świadkowie” utrwały wiele działań szkoły i „ocalały od zapomnienia” nazwiska nauczycieli, którzy szczególnie wyróżnili się w akcji znanej pod nazwą „Czas wolny nie znaczy stracony”.

Mimo trudności...

Fundacja Pomocy Szkole im. Edwarda Machniewicza działająca w środowisku piętnasty rok zasłużyła się dla lokalnej oświaty. Nigdy nie miała dużo środków finansowych, ale posiadane pieniądze dzieliła rozsądnie i z poczuciem odpowiedzialności za podjęte decyzje. A wszystko zaczęło się od funduszu założycielskiego 23 fundatorów, których nazwiska są zapisane w kronice.

Bezinteresowna i pełna poświęcenia praca członków Zarządu Fundacji dawała efekty. Zarządem kierował przez wszystkie lata prezes Jerzy Maćkowski, a sekretarzem była p. Zofia Hanulak.

Przystąpienie Gimnazjum nr 2 do akcji „Czas wolny nie znaczy stracony” oraz realizacja programu jest dużym osiągnięciem szkoły. Na festynie podsumowującym akcję Fundację reprezentowała p. Zofia Hanulak.

Okazuje się, że w różnych sytuacjach, nie zawsze sprzyjających działaniu, też można robić wiele dobrego.

Uchwały finansowe

Na zebraniu Zarządu Fundacji 8 lipca 2004 roku uchwalono wysokość wydatków wynikających z preliminarza, a dotyczących zakupu lektur i nagród dla absolwentów Liceum Ogólnokształcącego Adama Mickiewicza. Przeznaczono na ten cel 2 500 zł.

W związku z taką decyzją Zarządu podjęto uchwałę o zlikwidowaniu lokaty na sumę 5 000 zł.

Nie mając źródła pozyskiwania środków finansowych, Fundacja ma bardzo ograniczoną działalność statutową, gdyż może jedynie przydzielać szkołom wcześniej pozyskane fundusze wskutek działalności gospodarczej.

Pomoc liceum

Przyznać trzeba, że Fundacja Pomocy Szkole nosząca imię pierwszego dyrektora Liceum Ogólnokształcącego Edwarda Machniewicza najczęściej udzielała pomocy finansowej Liceum.

W tym środowisku szkolnym przecież powstała – z inicjatywy późniejszego dyrektora szkoły mgr Zofii Hanulak. Świadcą o tym wcześniejsze zapisy w tej kronice a także ten...

W odpowiedzi na pismo dyrektora LO mgr Ireny Krzyszkiewicz na zebraniu 8 lipca 2004 roku Zarząd Fundacji podjął uchwałę o przekazaniu Liceum 1000 zł na zakup farb do pomalowania pomieszczeń szkolnych.

Portret Mickiewicza własnością liceum

Podczas VIII Zjazdu Absolwentów Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Górze absolwent szkoły p. Jerzy Maćkowski i zarazem prezes Koła Łowickiego „Bór” oraz prezes Fundacji Pomocy Szkole wręczył mi portret Adama Mickiewicza z podziękowaniem za kształtowanie tradycji Mickiewiczowskich w górowskim LO.



Na drugiej stronie portretu przedstawiającego „34-letniego Adama Mickiewicza” wypisana jest jego historia. Portret, który wykonany został przez nieznanego malarza w 1899 roku w Wilnie, był własnością p. Tadeusza Czajkowskiego – pierwszego nauczyciela biologii w naszym liceum. W 1945 roku właściciel przywiózł go do Góry. W 1958 roku przejęła portret córka p. Maria Butkiewicz i miała go do marca 2000 roku.

Wtedy to myśliwi Koła Łowickiego „Bór” w Górze odkupili częściowo podniszczony portret, oddając go do renowacji p. Benedyktowi Żyto – prezesowi Artystów i Plastyków byłego województwa leszczyńskiego. Odnowiony portret, wręczony mi 16 września 2000 roku przez Jerzego Maćkowskiego i p. Jerzego Starke, był moją własnością prywatną do listopada 2004 roku.

Z okazji IV Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego poświęconego twórczości Adama Mickiewicza „Adamus 2004”, odbywającego się w Górze, w dniach 13 i 14 listopada 2004 roku, przekazałam portret dyrektorowi LO mgr Irenie Krzyszkiewicz jako własność Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Górze.



„Być mówcą nauczoną myśl daremna, pusta:
Nie z głowy, z serca idzie mowa złotausta.”
Julian Korsak (1807-1855)

Adamus

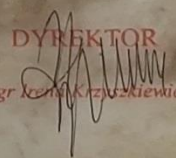
Najgoretsze podziękowania

Dla Pani Janiny Wlaźlak - dobrego
anioła szkoły - za to, że tchnęła w nasze
dusze miłość do poezji Adama Mickiewicza.

Wyrażamy również Pani ogromną
wdzięczność za przekazanie niezwykle
cennego dla nas portretu Patrona Szkoły.



Z wyrazami szacunku
Dyrektor, Grono Pedagogiczne, uczniowie

DYREKTOR

mgr Jolanta Krzyżkiewicz

Góra, 14 listopada 2004 r.

W podziękowaniu, które otrzymałam podczas galowego koncertu 14 listopada jest też zdanie: „Wyrażamy również Pani ogromną wdzięczność za przekazanie niezwykle cennego dla nas portretu Patrona Szkoły”.

Przekazałam portret „ze szczególnego umiłowania” poezji Mickiewicza i w poczuciu świadomości, że w Liceum Ogólnokształcącym w Górze, noszącym imię Adama Mickiewicza „częstkę swej duszy zostawiłam”, bo przepracowałam w nim 43 lata.

Te fakty zostały utrwalone w książce „My z niego wszyscy” wydanej w 2005 roku – w 150 rocznicę śmierci Mickiewicza (str. 138-139).

W kronice Fundacji Pomocy Szkole także zostały zapisane, bo związane są z trzema osobami Fundacji: z prezesem p. Jerzym Maćkowskim i dwoma jej członkami – fundatorami: p. Jerzym Starke i p. Janiną Wlaźlak. Portret Adama Mickiewicza wisi na frontalnej ścianie kąpaka poświęconego Patronowi Szkoły.

Finansowe wsparcie dla szkoły podstawowej w Glince

Zarząd Fundacji Pomocy Szkole odpowiedział pozytywnie na prośbę Dyrekcji Szkoły Podstawowej w Glince i przeznaczył 350 zł na organizację niedzielnego festynu (decyzję podjęto na posiedzeniu 20 czerwca 2005 roku). Cel jest bardzo szlachetny, gdyż dochód z festynu przeznaczy się na ufundowanie sztandaru szkoły, a sztandar jest przecież symbolem najwyższych wartości wychowawczych szkoły.

Doposażenie Szkolnego Ośrodka Kariery liceum

Zarząd Fundacji odpowiadając na pismo Dyrekcji LO podjął uchwałę o przekazaniu szkole 2100 zł na zakup krzeseł. Przeznaczone one zostaną do sali lekcyjnej, w której zostanie utworzony Szkolny Ośrodek Kariery. Pozostałe wyposażenie do tej sali zapewnia Kuratorium.

cdn.

Janina Wlaźlak



WINNIŚMY MU PAMIĘĆ

Robert Mazulewicz zmarł w styczniu 2020 roku. Chwilę po jego odejściu musieliśmy odnaleźć się w nowych, covidowych realiach. Gdy życie zaczęło wracać do normalności bliscy Roberta i jego przyjaciele postanowili wspólnymi siłami zadbać o to, by mogła zyskać nowy nagrobek. W grobie poza R. Mazulewiczem pochowana jest też jego mama i babcia.

Dzień przed Wszystkimi Świętymi 2022 roku kamieniarze zakończyli pracę. Nowy pomnik w kolorze szarego granitu strzegomskiego z inskrypcjami koloru czarnego i kolorowym zdjęciem górowskiego blogera przypomni wielu z nas o jego twórczości i zaangażowaniu w życie lokalnej społeczności.

Fundatorzy nagrobka to (w kolejności alfabetycznej): Marek Biernacki, Adrian Grochowiak, Wacław Grzebieluch, Zbigniew Józefiak, Dariusz Mazur, Przemysław Urbański i Mirosław Żłobiński.

Śp. Robert Mazulewicz spoczywa na cmentarzu komunalnym w Górze w sektorze A1 (rząd 7, miejsce 6).

